

ROK
III

Biblioteka Publiczna
ZYTELNIĄ
w Opolu



WIAPIUS

ORGAN • PODOFICERÓW
WOJSKA • LĄDOWEGO
I MARYNARKI • WOJENNEJ

Kolekcja
Emila Kornasia

N^o 10

Policja powietrzna w Nowym Jorku. Nowojorska policja powietrzna została zorganizowana w 1929 r. i składała się wówczas z 8 statków powietrznych. W ciągu kilku lat swego istnienia zdołała oddać tamtejszemu społeczeństwu wiele cennych usług, pracując w warunkach wyjątkowo ciężkich i niebezpiecznych, jeżeli się zważy, iż oprócz wszelkiego rodzaju złooczyńców, musiała zwalczać trudności, wynikłe z pełnienia swej służby na statkach powietrznych.



Niespodziewanie nagle wypadki oraz związane z nimi przygody są chlebem powszednim owych latających stróżów prawa i bezpieczeństwa publicznego. Mając powierzono sobie troski o spokój, życie i imienie obywateli, muszą oni zapobiegać zbrodniom, tropić i zatrzymywać wszelkiego rodzaju gwałcicieli prawa, odszukiwać zaginionych lotników, lecieć w ślad za gołębiami pocztowymi, używanymi przez przemytników jako środek łączności i t. p. tysiączne kłopotliwości obowiązkują.

Nowojorska policja powietrzna posiada specjalne umundurowanie i uzbrojenie. Na to ostatnio, prócz przybocznej broni palnej, składają się ponadto bomby i lotnicze karabiny maszynowe.

Poza tem ci rycerze powietrza waleczą z nową groźbą cywilizacji — z niedbałymi i niedouczonymi lotnikami, którzy nad miastem, słynącym z drapaczy chmur, lecą niżej jak 300 m, albo pozwalają sobie na wykonywanie nad niem sztuk akrobatycznych.

Ostatnie wodnoptatowce, oddane do użytku poliejii, zaopatrzone są w krótkofalowe aparaty radiotelefoniczne, podobne do tych, któreimi posługują się duże samoloty pasażerskie. Łączność z ziemią utrzymana jest przy pomocy radiostacji mieszczącej się w gmachu telefonów, odległym o 65 km od Nowego Jorku. Stamtąd już zwykłą drogą telefoniczną powietrzni policjanci

ZE ŚWIATA

mogą się porozumiewać z posterunkami policji w całym kraju.

Na zakończenie należy dodać, że piloci w służbie policji nowojorskiej są to przeważnie asy lotnictwa, mający poza sobą wiele rekordów. Wielu z pośród nich brało czynny udział w walkach powietrznych, które się rozegrały w czasie wojny światowej, inni znowu zdobyli gruntowną wiedzę i wyszkolenie zawodowe w najlepszych szkołach lotniczych.

Na czele nowojorskiej policji powietrznej stoi kpt. Artur N. Chamberlin, znany ze swych czynów lotniczych z czasów wojny światowej.

Na ilustracji podajemy statek powietrzny w służbie policji nowojorskiej.

Elektryczny przyrząd do golenia. Ludzi pracy, mogących poświęcić niewiele czasu swym zabiegom toaletowym, lecz dbających mimo to o swój wygląd estetyczny, niewątpliwie zainteresuje najnowszy przyrząd do golenia, spełniający tę czynność niezwykle szybko i dokładnie bez żadnych środków pomocniczych.

Elektryczną golarkę uzupełnia elektryczne lustro, skonstruowane w ten sposób, iż dostarcza najdogodniejszego światła podczas golenia.



Na ilustracji zamieszczamy omawiany przyrząd podczas wykonywania pracy.

Okretem przez Atlantyk w 90 godzin. Cechą charakterystyczną najnowszych czasów

są gorączkowe wyścigi, mające na celu jak największą ekonomję czasu. Szybkość przestała już być dla ludzkości tylko wygodą, stała się konieczną potrzebą.

Idąc z postępem czasu, a także pragnąc zdobyć niepo-



dzielnie niebieską wstęgę panowania na Atlantyku, Anglja rozporzęła w Glasgow na rzece Clyde, którą trzeba było w tym celu specjalnie pogłębić, budowę największego na świecie okrętu transoceanicznego. Hędzie to olbrzym 73 000-tonnowy, liczący 130 m długości, o 9 pokładach, wznoszących się systemem tarasowym nad poziomem wody. Główny pokład ma posiadać 200 m długości, pokład zaś spacerowy — 300 m długości.

Dotąd nie nadano nazwy owemu okrętowi, zwąc go tymczasowo „534”. Dokładne dane, dotyczące jego konstrukcji stanowią tajemnicę inżynierów, którzy opracowali oduśno projekty. Do wiadomości publicznej przedostało się jednak sporo szczegółów, któreimi podzielimy się z naszymi czytelnikami.

Otóż koszt budowy wyniesie 30 milionów dolarów. Ma to być niebawem luksusowo urządzony statek, dość powiedzieć, iż na same dekoracje przeznaczono 2,5 miliona dolarów. Wspaniałe kabiny pomieszczą 5000 pasażerów 18-kilometrowy dywan zaś siele vestibule i salony.

Włokrownia ma wytwarzać prąd w takiej ilości, że w zupełności wystarczą na zaspokojenie potrzeb 100-tysięcznego miasta.

Statek będzie wyposażony w 7 turbin generatorów, a prócz tego w 300 silników elektrycznych o łącznej sile 200.000 koni mechanicznych. Przewidziany jest także olbrzymi garaż i lotnisko, oraz kaplica, poza tem place tenisowe, placyk do gry w golfa, ogrody palmowe, pływalnie, żyraskop wmontowany w dno statku i t. p.

„534” będzie rozwijał szybkość 35 węzłów przy pomocy 12 turbin. Robiąc przewidziane 40,3 mile na godzinę, będzie mógł przebywać Atlantyk w ciągu 90 godzin.

Załoga ma się składać z 800 ludzi.

Na ilustracji podajemy statek „534” w obecnym stadium budowy.

Przeciwalkoholowe stowarzyszenie kierowców samochodowych. W ostatnich

czasach zdarzały się w Hamburgu tak liczne wypadki samochodowe z winy kierowców, którzy prowadzili maszyny będąc w stanie nietrzeźwym, iż w celu zaradzenia złemu oraz rehabilitacji swej opinji tamtejsi zawodowi kierowcy samochodowi założyli stowarzyszenie, mające na celu zwalczanie alkoholizmu wśród swych kolegów.



Członkowie tego chwalebnego stowarzyszenia noszą na lewym ramieniu opaski ze znakiem rozpoznawczym, który widnieje na naszej ilustracji w lewym rogu u dołu.

WIARUS

Nr. 10

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 6 marca 1932 r.



JEŹDZIEC WSCHODU

Mal. Orłowski

WYCHOWANIE FIZYCZNE — SZKOŁĄ OBYWATELA

Niedawno pisał w genewskiej gazecie redaktor René Baume, bezstronnie obrazujący sprawy polskie, że dziś być Polakiem to niełatwa rzecz. Polska, bowiem, zmartwychwstała nie może zapomnieć, że na wschodzie sąsiaduje z Rosją, na zachodzie z Niemcami, a nadto, że ani jedno ani drugie z tych państw nie żywi bynajmniej wobec niej uczuć szczególnie czułych, że każde z nich myśli na swój sposób o odwecie i uprawia w dalszym ciągu swą tajemniczą politykę.

Gdziekolwiek zwróci się Polska, natknie się zawsze na wrogi sobie pierścień Niemiec i Rosji, czyhających na chwilę, gdy naród polski osłabiony wewnątrz i rozdarty waśniami stanie się łatwym łupem nieprzyjaciół.

Trudne to położenie, w jakim się znajduje nasze odrodzone państwo skłania tych, co na swych barkach dzwigają ciężar odpowiedzialności za przyszłe losy Polski, do nieustannej czujności i wyłożonych wysiłków celem zabezpieczenia kraju, jego wolności i niepodległości.

Dziś więc być Polakiem-obywatel, to nie sennie odpoczywanie i rozrzutne korzystanie z owoców przelanej krwi żołnierskiej, to praca i trud, to czuwanie i ciągła czynność.

I jak w czasach przedwojennych, na kilka lat przed wojną znalazł się Człowiek Mocny, który w przeczuciu wielkiej wojny rzucił hasło strzeleckie w naród, by młodzież przygotować do walnej rozprawy z wrogami, jak później z Legjonami szedł w bój, by Europie i światu przypomnieć, że Polska żyje w swych najlepszych synach, rwących się do zdobycia swego dawnego, a tak sromotnie nigdy przez niedołęstwo utraconego stanowiska wśród wolnych narodów grona—tak ten sam Mocny Człowiek, jeszcze jako Naczelnik Państwa położył duży nacisk na przysposobienie młodego pokolenia do służby wojskowej i obywatelskiej, by przygotować ca-

ły naród do obrony największych i najdroższych idealów.

A dziś, gdy od roku 1926 powstał Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, znowu z woli Mocnego Człowieka, ujęto te ważne i doniosłe sprawy państwowe, w ramy, paragrafy i regulaminy, by praca ta stała się organiczną częścią ogólnego, narodowego i państwowego wychowania, by stała się sprawą, obejmującą nie tylko jednostki, lecz cały naród. Jest to

oddzielać od wychowania umysłowego i moralnego, potrafi kształtować typ Polaka, zdolnego rozumieć prawa i podstawy państwowego i narodowego życia, Polaka — zdolnego dbać o rozbudowę państwa własnego na miarę europejską, Polaka zdolnego mówić z przekonaniem i radością: — „Zwyciężyć siebie, słabość mą i wrogów Polski muszę, bo wierzę w swoją siłę i w swoją moc a przy łasce Bożej w swoją wytrwałość, zaciętość w do-

brem i w swoją wiarę w szlachetne i piękne życie“. Na terenie przysposobienia wojskowego bowiem wyrabia się współzycie warstw i klas, które tu spotykają się zgodnie, związane jedną wspólną służbą dla państwa, jedną gorącą miłością ojczyzny mocno spojone. A wszystkim przewodzi jedno hasło: „*Nic dla siebie! Wszystko dla dobra ogółu! Wszystko dla obrony państwa i narodu!*“

A szczytne to hasło wyklucza wszelką niecnotę, nienawiść i zawiść ciasną, tak gę-

sto rozsiane na terenie zwykłych ludzkich stosunków. W szkole P. W. i W. F. wyrobi się Polak, nie lękający się pójścia w zawody z innymi narodami i państwami świata, pelen zdrowia ciała i duszy, zawsze pogodny i szlachetny, nieustannie rycerski, dbający o powagę i znaczenie imienia polskiego.

Niechże ta nowa, do współczesnych potrzeb narodu i państwa dostosowana szkoła, w promieniach i blaskach słońca skąpana, owiana świeżą atmosferą zdrowego i czystego powietrza, co pierś i duszę młodzieńczą zdolne rozszerzyć na przyjęcie tego, co dobre i wieczyste piękne, rozwija się na pożytek i chwałę Polski. Niechże więc każdy obywatel i każda obywatelka z dumą zaciągnie się w nasze szeregi P. W. i W. F. Niechaj przestroga i głęboką nauką będą dla nas wszystkich słowa Marszałka Piłsudskiego: „Zwyciężyć i spocząć na laurach—to klęska!“

st. sierż. Adamczyk Karol



Cześć sztandarowi!

więc praca ideowa, pozapartyjna i nadpartyjna, której celem jest wychowanie młodzieży na dobrych obywateli, tępienie wad dawnego warcholstwa, samowoli i swawoli oraz zaprawa w karności i rozumnej dyscyplinie, a wszystko w imię dobra narodu i dla państwa a nie dla jednostki.

Przysposobienie wojskowe więc to najlepsza szkoła obywatelskiego współzycia i obywatelskiej cnoty.

Urobić ma ono nowego człowieka, o którym mówił niegdyś we Lwowie Marszałek Józef Piłsudski:

„Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia—przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle miał możliwość zachowania najlepszej części swej duszy—szacunek dla siebie i szacunek dla swego honoru.“

Przysposobienie wojskowe, oparte na wychowaniu fizycznym którego nie należy i nie można

POLSKA WIELKICH PIASTÓW

ZGODA ŹRÓDŁEM SIŁY, NIEZGODA — UPADKU

Wspomnieliśmy już uprzednio, mówiąc o koronacji Bolesława Chrobrego, że przyjęcie przezeń tytułu króla Polski poczytano w Niemczech za krzywdę cesarską i za zniewagę, wyrządzoną imperjum rzymsko-niemieckiemu. Na ów odźwięk niemieckiej myśli politycznej, zanotowany przed tysiącem nieomal lat przez kronikarza, należałoby zwrócić baczną uwagę: czyż nie poczytywały sobie i nie poczytują do dziś za krzywdę i za zniewagę Niemcy współczesne, że „z żywego ciała Rzeszy wycięto po wojnie korytarz gdański” — jakgdyby ów „korytarz” nie był ziemią najrdzenniejszą i najniewątpliwiej polską! Stosunek żywiołu niemieckiego wobec nas pozostaje więc — jak widzimy — niezmienny — w ciągu nie wieków już, lecz tysiącoleci.

Wróćmy jednak do koronacji Mieszka II, którą narówni z koronacją Bolesława Chrobrego przyjęto w Niemczech najwyższemu oburzeniem, trafnie niewątpliwie odgadując, iż Mieszko nie zamierza porzucić wytkniętej przez ojca linii politycznej. Ze po niej szedł następca Chrobrego w pierwszych latach panowania, stwierdza list dedykacyjny Matyldy, żony księcia lotaryńskiego, Fryderyka, stojącego na czele opozycji zachodnio-niemieckiej, która nie chciała uznać Konrada II cesarzem. List ów, przesłany Mieszkowi w księżdzie liturgicznej, zdaje się świadczyć o podobnym, jak za czasów Chrobrego, nawiązywaniu przez Polskę stosunków z opozycyjnie nastrojonymi czynnikami Niemiec.

Podobnie też jak Chrobry bierze Mieszko w swe ręce inicjatywę w wojnie z Niemcami, napadając na nie wiosną r. 1028 przy współudziale Lutyków, którzy poprzednio niejednokrotnie posilkowali cesarzy niemieckich w ich wojnach z Polską. Odpowiedzią była w roku następnym niemiecka wyprawa odwetowa, zakończona jednakże bezowocnym tylko oblężeniem Budziszyna, a dalej druga, zamierzona na r. 1030, którą jednak uprzedził Mieszko napadem na ziemie już kraje pomiędzy Łabą a Solą, gdzie wzięto według obliczeń niemieckich z górą 9.000 jeńców. Oburzał się przytem kronikarz niemiecki, że ów „samozwańczy król i fałszywy chrześci-

janin” łączył się z poganami przeciw chrześcijańskiemu władcy. To samo wszakże czynił i cesarz Henryk II, a jednak nie przeszkodziło mu to zyskać u potomnych przydomek świętego. I tu więc można podkreślić ową podwójną miarę, jaką Niemcy zwykli mierzyć czyny własne i swoich przeciwników.

Panowanie Mieszka II zapowiadało się więc, jak to widzimy, w pierwszych latach jako ciąg dalszy rozwoju Polski mocarstwowej, która w walce swej z najpotężniejszym naówczas w Europie czynnikiem politycznym, cesarstwem nie-



Król Mieczysław II

Mal. Matejko

miekiem, nie wahała się stosować agresji — najlepszego, według opinii Niemców środka obrony, umiejac przytem zmusić najbliższych sobie mową Lutyków do dostarczenia posiłków, jakgdyby już zamierzała wciągnąć ich w orbitę własnej państwowości. Ów świetny atoli okres rządów mieszkowych trwa dziwnie krótko. Niespodzianie pojawia się w Polsce Bezprym, najstarszy syn Chrobrego, przezeń jeszcze osadzony w pustelni mnichów włoskich pod Rawenną. Z Bezprymem porozumiewa się młodszy brat Mieszka, Otto i on to właśnie nawiązuje jakieś niejasne stosunki z cesarzem w czasie wojny. Mieszko, dowiedziawszy się na czas o tych trącających zdradą stanu konszach-

tach brata, nie stosuje doń represyj tak surowych, jak znane nam z dziejów ówczesnych Węgier i Czech oślepianie lub trawienie najbliższych krewniaków — wypędza jedynie obu braci z kraju, a ci, uszedłszy na Ruś, porozumiewają się stamtąd z cesarzem, by podjąć dwustronny — od wschodu i od zachodu — atak na Polskę.

Atak ów istotnie doszedł do skutku jesienią 1031 r. Mieszko bronił początkowo osobiście granicy zachodniej, na wieść jednak o zagrożeniu grodów czerwieńskich przez książąt ruskich i Bezpryma, zawarł niezwłocznie pokój z cesarzem, wydając łupy i jeńców z poprzednich wypraw oraz oddając Niemcom Łużyce i Miłsko, których Polska nie odzyskała już nigdy! Nie koniec przecież na tem, Mieszko ująć musiał nadto z kraju, którym zawładnął Bezprym — może poparty przez warstwy rządzące z uwagi na swe starszeństwo w rodzie — ale walka braterska o tron odbiła się dotkliwie na dalszych losach młodego państwa.

Bezprym mianowicie, chcąc zapewnić sobie poparcie cesarskie na przyszłość, odesłał Henrykowi koronę królewską ojca i brata, a wyrażając mu wierność, rzekł się tem samem zupełnej niepodległości, z trudem wywalczonej przez Chrobrego. Gdy następnie, po kilku zaledwie miesiącach, Bezprym zginął z rąk skrytobójcy, już i Mieszko, ponownie objąwszy rządy, musiał liczyć się ze zgodą na nie cesarza Henryka. Przybył też w r. 1033 do Merseburga, gdzie uroczystość uznał zwierzchnictwo cesarskie nad sobą, zrzekając się przytem korony i tytułu królewskiego — może, by ratować całość państwa. Nie poprzestał wszakże na tem zrzeczeniu cesarz Henryk: by tem bardziej osłabić groźnego do niedawna przeciwnika, zarządził podział Polski na trzy części: jedną z nich otrzymał Mieszko, zobowiązany odtąd do lennej dani, drugą brat jego Otto, a trzecią Dytrych, syn jednego z wygnanych przed 40 laty braci Chrobrego.

Tak w r. 1033 dokonał się pierwszy w dziejach podział Polski z inicjatywy niemieckiej, a na tle niezgody wewnętrznej, która, jakkolwiek bądź przybierać będzie

formy zewnętrzne:—walki ubiegających się o tron braci czy waini stronniw politycznych — zawsze przeciez pociągac będzie za soba ten sam skutek: oslabienie autorytetu państwowego nazewnatrz.

Rok 1033 zamyka więc, jak widzimy, ów okres, który należałoby zaliczyć do najświetniejszych w życiu państwowym Polski — okres, nacechowany agresywnością wobec naszego najgroźniejszego przez ciąg długich stuleci przeciwnika. Po złotych latach panowania Mieszka I, Bolesława Chrobrego i częściowo Mieszka II nastąpią czasy rewolucji społecznej, jaką na kartach historii przesłoniła nam reakcja pogańska; później najazdy czeskie, rządy nieudolnych książąt plemiennych, wreszcie mozolne odbudowywanie państwa rękoma Kazimierza Odnowiciela, który przeciez nie zdołał wyzwolić Polski z politycznej i danniczej zależności od cesarstwa. Zadanie to spadło na barki Bolesława Śmiałego i ten dopiero za zezwoleniem papieskim ukoronował się na króla Polski w r. 1076 — było to już jednak nie tyle wyrazem siły, ile raczej dyplomatycznym wysyskaniem pomyslnego momentu, gdy obłożony klątwą papieską cesarz Henryk IV ukorzyć się musiał w Kanossie przed majestatem papieża Grzegorza VII. Klątwa papieska dopiero zwolniła ostatecznie Bolesława od zależności wobec cesarza Niemiec.

Wróćmy przeciez raz jeszcze do owego świetnego w dziejach naszych okresu, o którym była mowa powyżej. Cechowała go, jak już powiedzieliśmy, agresywność wo-

bec cesarstwa—agresywność, która niewątpliwie była wyrazem poczucia siły, jak ta zkolei musiała być wynikiem niezwyktych zdolności Piastów — pierwszych twórców naszej państwowości, którzy umieli narzucić ówczesnemu, nieznanemu nam bliżej społeczeństwu



Zona Mieszka II Ryksa
mal. Malejko

swą wolę w postaci rządów, przystosowanych do ówczesnej umysłowości.

W uwagach naszych użyliśmy parokrotnie wyrazy agresywność, tak bowiem przedstawiają jedyne, jakimi rozporządzamy, źródła niemieckie—stosunek nasz do cesar-

stwa. Czy jednak była to istotnie agresywność narodu, który się nigdy nią później nie odznaczał, czy może raczej chęć włączenia do państwowości polskiej—a więc i uratowania dla słowiańskości — tych plemion zachodniej Słowiańszczyzny, które, granicząc bezpośrednio z cesarstwem niemieckim, tem samem wystawione były przedewszystkiem na zabobczość zachodniego sąsiada.

Językowo i etnicznie bliskie one były ponad wszelką wątpliwość tym plemionom, jakie później weszły w skład państwa Piastów. Różniły się one jednak społecznie i kulturalnie od ówczesnej Polski, choć w informacjach, jakie posiadamy o naszych zachodnich współbraciach, przewijają się drobne nici, któreby się dały nawiązywać do występujących później już, od czasów Kazimierza Wielkiego, cech polskiej obyczajowości.

Owi Obotryci, Lutycy lub Welci i Łużyczanie, których ziemie leżały pomiędzy polską Odrą a niemiecką Łabą i Sołą, wspierając nieraz cesarzy niemieckich w ich wyprawach na Polskę, niekiedy zaś dostarczając posiłków Polsce przeciw Niemcom — trwali niezachwianie przy pogańskiej wierze praojców aż do utraty niepodległości. Dzieje ich tchną tak beznadziejnym tragizmem, iż dlatego samego warte są poznania — tem bardziej, że najpobieżniejszy bodaj rzut oka na nie uwypukli nam i oświetli raz jeszcze wiekopomne czyny Mieszków i Chrobrych.

Stanisław Poraj

LISTY Z BYDGOSZCZY

II. SZKOŁA PODCHORAŻYCH DLA PODOFICERÓW

W tym drugim liście ze Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy postaram się dać obraz starań o przyjęcie i związanych z tem formalności. Jeżeli więc ktokolwiek z kolegów podoficerów powźmie myśl dostania się do Szkoły, w pierwszym rzędzie powinien zapoznać się dokładnie z Regulaminem ogłoszonym w Dz. Rozk. M. S. Wojsk. z 1924 r., skompletować dokumenty w myśl powyższego i sumiennie przygotować się tak z wiedzy ogólnej, jak i wyszkolenia wojskowego. Podanie należy zaadresować „Komendant Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Byd-

goszczy“, przesyłając drogą służbową w ciągu miesiąca lutego. Wymieniony regulamin jest uzupełniony przez wskazówki praktyczne wydane staraniem profesorów i wykładowców Szkoły, a zawierające pytania egzaminacyjne egzaminu konkursowego z poszczególnych przedmiotów. Jest to t. zw. „Poradnik dla samouków“, polecony dla kandydatów do Szkoły Podch. w Bydgoszczy (nabyć można w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie).

W ciągu kwietnia kandydaci otrzymają wezwanie na egzamin wstępny z określeniem terminu meldowania się i czasu trwania

egzaminu. Po otrzymaniu wezwania należy postarać się o urlop i sumiennie jeszcze raz powtórzyć materiał, zwracając szczególną uwagę na poprawne władanie językiem polskim w piśmie i mowie. Wszelkimi środkami należy dążyć do wyrobienia w sobie pewności i spokoju, a pozbycie się tremy, która rok rocznie zbiera olbrzymie żniwo na tutejszym terenie. Co do języka polskiego, nie wystarczy umieć tylko mówić, ale trzeba również nauczyć się budować zdania jasne, logiczne i możliwie krótkie, bez używania prowincjonalizmów i barbaryzmów. Poza tem należy przywieźć

ze sobą do Bydgoszczy „chłopski spryt“, albo szybką orientację, by posługiwać się nią w zawitych wypadkach, oraz abstynencję na czas pobytu w Szkole od dziewczynek, wódeczności, spacerków, kart, szachów i t. p. różności, jakimi człowiek zwykł się bawić w spokojnym bycie podoficera zawodowego, chociażby niewinnie — tak sobie spędzenia czasu. Właśnie od tych drobnośtek, jak i frywolnych opowiadań, należy wstrzymać się już nawet podczas trwania egzaminu wstępnego, bo Szkoła czuwa i nic nie ujdzie jej uwagi ani z prezenccji, ani taktu, ani zachowania się kandydata. Na prezenccję należy zwrócić również baczną uwagę.

Na tem kończę moje rady ogólne, a przystępuję do opisu egzaminu wstępnego odbytego w r. 1931. Do przeprowadzenia egzaminu wstępnego Komenda Szkoły wyznaczyła komisję egzaminacyjną, w skład której weszli wszyscy wykładowcy, oraz wychowawcy.

Należałem do piechoty i zostałem zawezwany do egzaminu na koniec maja r. z. Po zameldowaniu się u oficera służbowego skierowano nas do kompanji administracyjnej, gdzie zostaliśmy zakwaterowani w pokoju o 4 szeregach łóżek. Grupa nasza składała się z 25 kandydatów, pochodzących z piechoty, marynarki, lotnictwa, inżynierji, balonów i nawet kancelarji (sztabów), z garnizonów: Warszawy, Katowic, Królewskiej Huty, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Brodnicy, Wrześni, Częstochowy, Gdyni, Słonima, Brześcia i Świecia.

Po przepisaniu programu egzaminu oraz wzajemnem zaznajomieniu się rozpoczęliśmy od debatowania nad położeniem i stawiania horoskopów. Znalazło się kilku wywiadowców, którzy udali się do grupy egzaminowanej przed nami na wywiad, a do kolegów znajdujących się w Szkole, celem zebrania ściślejszych danych. Przy kolacji, którą nam przyniesiono do pokoju z kotła żołnierskiego (żywiono bezpłatnie porcjami „N“), już poznaliśmy panów egzaminatorów bez widzenia ich.

Nazajutrz pobudka postawiła

nas sprawnie na nogi, każdy się niecierpliwił by poznać bliżej szkolne strachy. Po śniadaniu i wypaleniu papierosów, ruszyliśmy w kolumnie czwórkowej do gmachu Szkoły, prowadzeni przez jednego z kolegów.

Wprowadzono nas do sali honorowej, rozsadzono przy stołach, no i rozpoczęto egzamin psychotechniczny. Tematy zmieniały się błyskawicznie: badano szybkość orientacji, decyzji, reakcji uwagi, pamięć wzrokową, słuchową, spryt, umiejętność obchodzenia się z liczbami, budowę zdań gramatycznych, logicznych i t. p., jednym słowem egzamin poprowadzono w ten sposób, że już choćby tylko z tych danych można było każdego z nas ocenić od stóp do głowy.



W sali wykładowej

Po egzaminie psychotechnicznym zaprowadzono nas do badania lekarskiego, przeprowadzonego przez lekarza Szkoły w obecności komendanta i dyrektora nauk. Cała grupa dokładnie i wszechstronnie badana przedfilowała przed komisją w stroju a-damowym.

Pełni tych wrażeń wróciliśmy na obiad. Wrażenia były zbyt silne, aby każdemu nie rozwiązały języka. Dowcipy posypały się jak z rękawa. Humor wrócił i udzielał się powoli wszystkim, choćby jako wybieg taktyczny przeciw złośliwości kolegów. Przecież wiadomo, że w każdym większym zbiorowisku ludzi zawsze się znajdzie chochlik drwiący i biada temu kto okaże swą słabość. Politowania godny jest jego los, bo wszyscy rozpoczynają litować się nad nim, a litość ta często okraszona jest jadem kpin... Popołudniu znowu zaprowadzono

nas na górę, gdzie podyktowano dyktando z języka polskiego oraz podano trzy tematy: jeden z literatury, jeden z życia wojskowego i jeden dowolny. Pisać można było na każdy z nich. Wybrałem „Pokutę Kmicica“ według powieści Sienkiewicza „Potop“. Polski piśmienny trwał około 3 godzin i zakończył pierwszy dzień egzaminu. Wróciliśmy do kwater, aby następnego dnia znowu w kolumnie marszowej przed godziną 8 stanąć na dziedzińcu Kościuszkowskim Szkoły, potem na salach wykładowych odpowiedzieć na pytania i wracać pojedynczo na kwaterę, aby „kuć“ dalej następny przedmiot; po południu ta sama historia. „Kuć“ trzeba było nagwałt, bo do odpowiedzi z każdego przedmiotu

trzeba było wystąpić faktycznie przygotowanym, by nie otrzymać niedostatecznego (3), a grozę położenia blisko o sto procent zwiększał fakt, gdy „trój“ oberwało się z polskiego, matematyki, lub wyszkolenia bojowego, jak też większej ilości „trój“, z innych przedmiotów. W grupie duch wcale nie słabł. wyruszyliśmy i wracaliśmy do kwater regularnie, odżywialiśmy się jak kto mógł, a wszyscy w południe i wieczorem kuliśmy zapamiętałe. W godzinach egzaminacyjnych za-

ciekle walczyliśmy o każdy punkt; nietylko wykazując swoje umiejętności teoretyczne i praktyczne, ale starając się też o pewność siebie i zimną krew.

Trzeci dzień przypadł na niedzielę; o godzinie 10-tej udaliśmy się na nabożeństwo do kaplicy szkolnej, gdzie ksiądz proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, jakby przeczuwając nasze wewnętrzne rozterki duchowe na temat czytanych tego dnia słów ewangelji: „Wielu było wybranych, a mało powołanych“. Kazanie to potrafiło nas natchnąć wiarą we własne siły.

Ostatniego dnia udaliśmy się w teren na Bielawskie piaseczki, gdzie przeprowadzono egzamin z wyszkolenia wojskowego, poczem na stadionie Szkoły przeprowadzono jeszcze próbę sprawności fizycznej.

BĄDZMY DUMNI Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

I

Dziwnymi doprawdy drogami kroczyły dzieje Polski. Wierzyć się nie chce, że na kartach historii jednego narodu można znaleźć tyle przeciwieństw, sprzeczności, tyle dobrego i złego. Mienia się te karty od błędów i cnót, od zalet i wad, od upadków i rozkwitów, jak mozaika, z różnobarwnych kamieni ułożona.

Tętni rytm życia to silniej, to słabiej poprzez stulecia dziejów, a bujny, nieopanowany charakter narodu, skłonny do świetnych czynów i wielkich występów, gotuje patrzącemu coraz to inną niespodziankę.

Obok marnego egoizmu—czysta miłość dla kraju, która wiedzie do poświęcenia wszystkiego, co najdroższe. Obok warcholstwa i swawoli — hart i karność, która zdumiewa. Obok bezładu i niemocy—zwartość i siła, która nie ma żadnych przeszkód na drodze.

Tu właśnie w Polsce powstawały świetne idee, które ogarniały całą Europę. Tu widzimy olbrzymi plan zjednoczenia całego świata chrześcijańskiego do walki z potęgą turecką. Tu widzimy wzniosły czyn zbratania się Polski, Litwy i Rusi. Tu są mocne dążenia do stworzenia potężnego państwa, któreby oparło się sąsiadom, otaczającym nas swą zbrojną przewagą.

Ale są też okresy wielkich upadków, okresy gnuśności, kiedy nie chciano nic, tylko powiększyć swe bogactwa i stworzyć wygodne, leniwe i beztroskie życie. Nikt wtedy nie dał sobie mówić o interesach państwa!

I płynął tak ten wartki nurt dziejów od Polski, pokrytej jeszcze szeroko rozlanymi rzekami, pełnej trzęsawisk ponurych i odwiecznych borów, w których tylko łopot skrzydeł i ryk dzikiego zwierza się rozlegał. Płynął poprzez Polskę już kwitnącą, rozumną i bogatą, okrytą złotymi łanami zbóż, a czasem świecąca łunami pożarów, pożogą wojny i ociekającą krwią.

Przerzucając karty naszej historii, zauważymy łatwo bardzo ciekawe zjawisko: oto, że te świetne okresy rozkwitu — to jest właściwie historia naszych wielkich ludzi.

To oni sami, ci niepospolici mężowie, tworzyli te okresy, budowali w znojmym trudzie chwałę państwa polskiego. To oni wyęźlali siły, by wydobyć Polskę z toni niebezpieczeństw i sprawiali, że stawała się silna i sławna. To oni, wyrastając swą wielkością ponad swoje pokolenie, sprawiali swymi czynami, że Polska nabierała powagi w Europie.

Gdy ich nie stało, ginęły wielkie idee, a w historii naszej nie widać wielkich wydarzeń.

Mieliśmy tych wielkich ludzi cały szereg.

Któż nie zna ich sławnych imion! Któż nie musiał się uczyć i pamiętać dat ich urodzenia, nazw bitew i wojen, które w swoim życiu prowadzili i wygrywali. Niejedni pamiętają, jakie to było trudne i jaka to męcząca była nauka—ta historia.

Ale jakże zmieni się wszystko, gdy inaczej na te sprawy spojrzymy. Gdy ci wielcy mężowie

przestaną być dla nas jakimiś dalekimi, historycznymi postaciami, a staną się żywymi ludźmi. Gdy przestaniemy pamiętać o datkach, a spojrzymy na ich trudy, na borykanie się z przeszkodami, jakie na każdym kroku musieli pokonywać, na ich troski i triumfy, na tę niezmierną pracę, jaką musieli wykonać przed bitwą i podczas niej, aby tę bitwę wygrać.

Wówczas cienie naszych wielkich mężów i wielkich wodzów staną nam się bliższe i droższe, wtedy poznamy ich prawdziwą wielkość i będziemy dumni, że taka właśnie jest nasza przeszłość i że my też przecie do tej przeszłości należymy. Zobaczymy wówczas, że jako ludzie—mieli w pierśiach serca płomienne, pełne miłości Ojczyzny i pełne poświęcenia dla niej bez granic. Mieli umysły wielkie, które widziały jasno to, co w żaden sposób nie mieściło się w wielu zaślepionych głowach. Jako wodzowie — mieli zdolności tak olbrzymie, że zasłużyli sobie na sławę już nie tylko w oczach każdego Polaka, ale na sławę w całej Europie.

I wtedy ogarnie zdziwienie, dlaczego mówi się o nich tak mało w historii poza historią Polski? Dlaczego nie wie o nich cały świat?

Niejedni z czytelników zapewne się zdziwi, gdy powiem, że zdolności wielu naszych wodzów można porównywać ze zdolnościami Napoleona.

Spojrzycie z niedowierzaniem, ale pewnie i z dumą. Jakże to? To aż tak wielkich wodzów miała Polska?

A jednak, gdy przyjrzymy się dokładnie bitwom Napoleona i bitwom, przez nas stoczonym to przekonamy się, że takie porównanie można przeprowadzić.

Nikt nie potrafiłby dowieść, że Napoleon nie był największym genjuszem wojny. Możemy jednak z radością i dumą powiedzieć, że miał on wśród wodzów polskich potężnych poprzedników, którzy na setki lat przed nim wcielali w czyn zasady, jakimi kierował się cesarz. Ich osobiste cechy, cechy wielkiego ich umysłu, były również podobne do tych, jakimi świeciła postać cesarza.

Tu musimy się nieco zatrzymać, aby tę sprawę wyjaśnić. Nie możemy porównywać całości bitwy



Szarża husarji pod Kirchholmem

mal. J. Kossak

Napoleona z bitwą, jaką prowadził np. Batory, czy Chodkiewicz. Przecież to były inne czasy, sztuka wojenna stała na innym stopniu rozwoju, inne były środki do dyspozycji.

Nie o to jednakże chodzi, czy te bitwy były zupełnie do siebie podobne, lecz o to, że wodzowie nasi stosowali w nich te same zasady, które stosował Napoleon; więcej nawet—bo niejednokrotnie przeprowadzali takie same manewry!

Trzeba przy tem porównaniu wziąć jeszcze pod uwagę rzecz ogromnej wagi: oto inne zupełnie warunki, inny nastrój i poparcie narodu, jakie spotykali nasi wodzowie i jakie Napoleon.

W Polsce nie było nigdy dostatecznej siły zbrojnej. Siła i liczebność wojska zależały od dobrej woli sejmu, złożonego z ogółu szlachty. A właśnie ta szlachta była aż do przesady nastrojona pokojowo, była niechętna wojnom, obawiała się ofiar i wysiłków.

Choć przez stulecia Polska ciągle toczy wojny z Moskwą, Szwecją, Turcją, Tatarami, Kozakami, to przecież nigdy nie prowadzono tych wojen dlatego, że chciano je prowadzić. Wojna jest tylko wtedy, gdy już w żaden sposób uniknąć jej nie można, gdy nieprzyjaciel już nóż do gardła przykładą. Stosunek szlachty do wojny jest zawsze wrogi, a wysiłek na nią—zbyt mały.

Król, układając projekt wyprawy i żądając na nią od sejmu środków, spotyka się zawsze z egoizmem, skąpstwem, które musi za każdym razem pokonywać, co mu się nie zawsze udaje.

Już od połowy XVII wieku prowadzimy tylko wojny obronne, a nawet najdzielniejsi wojownicy raz na zawsze potępiają wojny zaczepne. Ba! senatorowie i posłowie gotowi byli nawet i wojny obronnej zaniechać, gdy tylko najazd nieprzyjacielski przestał bezpośrednio zagrażać ich mieniu i życiu.

Szlachta obowiązana jest do obrony tylko we własnych granicach, a za wyprawy poza granicami ma otrzymywać wynagrodzenie. Wojna trwa przez czas zgóry ustalony. Cóż jednak, gdy wojna przeciąga się poza czas przewidziany? Szlachcic sam, lub kupą całą, potrafił odjechać z szeregu, bez skrępowań szedł do domu. Wojsko rozlażiło się w rękach wodza.

W całej historii naszej razi ta



Utarczka z Tatarami

mal. Brandt

olbrzymia różnica, jaka istniała między ilością wojen, które trzeba było przecie prowadzić, a niechęcią do ich prowadzenia; między ogromną długością naszych granic, a słabością siły zbrojnej.

W takich warunkach wodzowie nasi z garstką swego wojska wykazują olbrzymie zdolności organizacyjne i taktyczne, i dokonywają cudów męstwa, walcząc zawsze z przeciwnikiem wiele razy liczniejszym. Dochodzi do tego, że Sobieski ma 3.000 przeciw 100.000 przeciwnika i zwycięża!

Jednakże skutki tych olśniewających zwycięstw, bez winy zresztą dowódców, były najczęściej bardzo mizerne. Najświetniejsze zwycięstwa nie były wyzyskane. Po zwycięskiej wojnie zawiera się pokój na lichych warunkach, bo źle opłacany żołnierz, nie czekając końca, opuszczał szeregi. Jakże tu wódz zwycięski miał stawiać warunki pokoju, kiedy nie miał już wojska, nie miał już czem o te warunki się dopominać, nie miał czem wyzyskać zwycięstwa?

Jakże inaczej wygląda Napoleon ze swym wojskiem, pełnym entuzjazmu, ze swym narodem, gotowym do największego wysiłku na rzecz siły zbrojnej. Nie było opornych, czy niechętnych. Zapał, który powstał podczas rewolucji francuskiej, trwał ciągle, choć ofiary, jakich wymagał cesarz, były bardzo ciężkie. Napoleon mógł nikogo nie pytać o zgodę: sam decydował, sam określał środki.

I tak trwały te napoleońskie wojny latami, podczas gdy u nas Batory z trudnością uzyskał zgodę, by wojnę z Moskwą prowadzić i w zimie, mimo, że wedle utar-

tego zwyczaju, była ona zwykle prowadzona tylko przez 3 miesiące letnie.

Czyż można więc porównywać te warunki?

Z jednej strony wódz, mający przeciw sobie wszystko: naród niechętny, siły słabe, skarb biedny, brak wszelkich środków i poparcia, z drugiej strony—wódz i cesarz, któremu pomagano z całym wysiłkiem, wszystkim, czego zażądał, który miał za sobą wszelkie moralne i materialne warunki.

Wystarczy to, aby wodzów naszych postawić w rzędzie największych, jakich widziały dzieje. Jeżeli historia nie postawiła im należnych granitowych pomników, na jakie zasłużyli, to tylko dlatego, że dysponowali zawsze zbyt słabymi środkami.

Jakże tu się dziwić, że Europa ich nie zna? Toż ci wodzowie nawet wśród swoich nie znaleźli nie tylko odpowiedniej chwały, ale często nie mieli nawet uznania i na sejmach bronić się musieli przeciw najpotworniejszym zarzutom i napaściom.

A przecież byli to nie tylko świetni wodzowie, ale obywatele ofiarni, którzy składali Ojczyźnie nie tylko swe szkatuły ze złotem, ale swój trud i krew, a nawet swą ambicję i dumę.

Wśród morza prywaty, niezrozumienia i obojętności dla spraw publicznych, wyrastały ich kryształowe dusze, pełne cnót obywatelskich, jak cudne kwiaty na szarej i pełnej zielska roli. Pobudką ich czynów nie była ambicja osobista, ale miłość kraju i pragnienie ratowania go.

Z I M A N A B A Ł T Y K U

Jedna z przemytłych letniczek, zwiedzających w sierpniu ubiegłego roku port wojenny na Oksywii, nie mogła powstrzymać entuzjastycznego okrzyku:

— Och, jak tu pięknie, jakbym chciała być marynarzem!

— Proszę pani, — odparł na to pewien oprowadzający ją mat-elektrykarz. — Pani zapewne sądzi, że służba w marynarce to wylegiwanie się na słońcu i lumpki w portach. No i zapomina pani, że Bałtyk to nie Riwiera czy Floryda. Zimą pływać tutaj nie jest, że tak powiem, rzeczą komfortową.

— Jakto, więc panowie i zimą także pływają?

— A co pani chciała? Żebyśmy spali ssąc łapę jak niedźwiedź.

— Nie, ale ja myślałam, że okręty zimą w lodzie i że wtedy panowie rozjeżdżają się do rodzin.

— Doskonale. Przypomina pani tego Szwajcara, który zwiedzając łódź podwodną pytał się, jak taki okręt może pływać, skoro niema komina. Pokazali mu komin od kuchni i obywatel odszedł zadowolony.

— Więc jak z tą zimą?

— Niech pani przyjedzie w lutym i zobaczy.

* * *

Północny wiatr o sile huraganowej wpędza do zatoki coraz to wyższe, obramione pienistemi grzywami, ciężkie od wchłoniętego śniegu, fale. Chmury wiszą nisko, nisko, galopując po niebie, jakby im się naprawdę gdzie śpieszyło. Co kwadrans zaczyna sypać drobny, syпки, kłujący śnieżek. Wiatr igra nim po nadbrzeżach i pokładach okrętów, tworząc drobne wiry i miniaturowe trąby. Suchotnicze drzewka na bulwarze gną się jak żdzbla trawy. Szyny kolejowe ledwo wyglądają z pod białego całunu. W basenach, morze nie chłostane już tak silnie nadbiegającą falą, sztywnieje w duże, różnokształtne tafle lodu.

Nad tym białym zimowym pejzażem widnieją czarne słupy. To dym wydobywający się z kominów okrętowych. Bo mimo zima, mimo wichru, mimo lodu, — port — jedyne okno Polski na świat, nie śpi: Wręcz przeciwnie — pracuje. I to znacznie intensywniej niż latem, bo i trud jest podwójny.

Skrzypią więc pokryte śniegiem żorawie, na których wylewana

obficie oliwa tężeje w okamgnieniu. Dźwigi bramowe jeżdżą po swych szerokich torach. Pracuje potężna wyrotnica, w trzy minuty wagon węgla w czeluści ładowni okrętowych zwałając. Nowiuteńkie okręty „Żegluga Polskiej” — „Śląsk” i „Cieszyn” wyruszają w drogę z pasażerami i drobnicą. Nie boją się one lodu, bo zbudowane są naksztalt lodolamaczy i choćby cały Bałtyk zamarł dobiórą się do portów w Tallinie i Helsinkach.

Tu znów ładuje masło, jaja i bekonny parowiec linii polsko-brytyjskiej „Premjer”. Tam „Polonia” i „Pułaski” — tkwią dwa transatlantyki polskie, z których jeden niebawem do Ameryki ma wyru-



O. R. P. „Wilki” zimą w porcie gdyńskim

czyć. Kilka okrętów niemieckich stoi pod falochronem. Bandery szwedzkie, fińskie, lotewskie, niemieckie, francuskie, angielskie, gdańskie, włoskie, duńskie, norweskie, estońskie, nawet sowieckie, — sąsiadują w porcie z banderami Białego Orła. Bo morze na którym niema granic, łączy a nie dzieli narody.

I mimo wichru, śniegu i lodu, praca wre. Żeby zrobić prawie pięć i pół miliona tonn rocznego obrotu, trzeba pracować nietylko przy dobrej pogodzie latem, ale także zimą. A zima na Bałtyku to nie przelewki. Jako żywo przypomina jakieś borealne morze. Nawet foki się na niem trafiają.

Kiedy taki lodowaty wichur pocznie dmuchać po zatoce, a fale szturmować zaczną długi język Helu, niema żartów. Trzeba było dużego wisitku władz i ludności, aby pod Kuźnicą i Jastarnią za-

żegnać niebezpieczeństwo, aby ochronić zagrożoną linię kolejową i nawpół już zalane domki rybaków. W samym już końcu Małego Morza, pod Puckiem, zalew wówczas tężeje i często więzi kutry i łodzie rybackie. Załogi ich powracają wprawdzie po lodzie, ale los statków jest niepewny. Wiadomo zaś, że kuter taki stanowi często jedyny majątek rybaka

Większe okręty torują sobie śmiało drogę na pełne morze. Bo zatoka Gdańska naogół nie zamarza. Ale bywało już tak, że trzeba było uciec się do pomocy lodolamaczy.

No, a co się dzieje w czasie zimy w porcie wojennym? Tam przecież niema ruchu handlowego czy pasażerskiego, — tam więc niema się z czem śpieszyć.

Akurat! Znacie panowie tę anegdotkę o rekrucie który mówił, że jest niezdatny do wojska, bo nie może chodzić po schodach. — Wojna odbywa się także na parterze, — odpowiedział mu lekarz.

Tak jest i na morzu. Czujnie tkwi bracia marynarska na straży polskiego Bałtyku. Czujnie a pracowicie. Bo przez cały okres zimowy praca tu nie ustaje ani na chwilę.

Ktoby tak przeszedł się po pokrytych śniegiem pokładach, spojrzał na porosłe szronem flagliny, na zwisające z kominów sople lodu, pobyl na targanym lodowatym wichrem mostku, — ten zdałby sobie może sprawę, iż służba w marynarce to nie sama tylko przyjemność.

To dopiero w porcie. A teraz na morzu. Bo przecież nasze okręty wojenne wychodzą często. Czasem na ćwiczenia, czasem na dłuższe pływania, czasem aby ratować zagrożone sztormem czy lodem statki handlowe i rybackie. Wówczas dopiero można sobie wyobrazić czem jest morze zimą.

Przecież fala miotana sztormem na pokład, zamarza prawie w okamgnieniu i niekiedy przychodzi rąbać lód siekierami. Przecież na kanonierkach i torpedowcach mniejszego typu, „letnie mostki” nie dają prawie żadnej osłony. A cóż dopiero powiedzieć o łodziach podwodnych, co nisko osadzone nad wodą, zbierają do „wanienki”, w której mieści się mostek dowódcy, całe tonny wody.

Niedawno „Wilki” z „Rysiem” odbyły taką większą, nawet bar-

dzo dużą podróż, trafiając na sztorm o sile dwanaście (wicher o szybkości 50 metrów na sekundę). Barometr spadł do 719, i obie łodzie podwodne niktęły wprost między gigantycznymi falami, niszczącymi wszystko na swej drodze. Kontrtorpedowiec „Wicher“ i kanonierka „Generał Haller“, idące tym samym kursem, traciły je nieraz zupełnie z oczu. Przytem małej kanonierce dostało się też zdrowo. Podobno żaden młyn djabelski nigdy się tak nie kiwał jak wówczas „Haller“.

Ale nic-to! Kto potem widział „Wilka“ w porcie gdyńskim, ten miał żywą wizję „Nautilusa“ Wilkinsa po nieudanej próbie dotarcia do bieguna północnego. Tylko,

że nasz „Wilk“ ze swej próby wyszedł zwycięsko.

A przecież w październiku „Iskra“, wracając z podróży szkolnej na morze Śródziemne, zmuszona była na skutek wichrów i burz opłynąć wkoło Szkocję. Z pod palących promieni afrykańskiego słońca podchorążowie nasi dostali się wprost w kraj rzory północnej, w zimna i niepogody borealne. Tak, tak, — służba w marynarce trwa nie tylko latem.

„Armata wodna jakby potrzebną nam była, jeno szalony nie widzi“, — wołano na sejmach Polski przedrozbiorowej. Nikt jednak się z budową nie kwapił i dlatego

straciwszy Morze, — słowami kronikarza, — „z bogatych ubogimi staliśmy się, z wolnych niewolnikami“. Dziś, kiedy wiemy już czem jest dla narodu morze, błędów tych, da Bóg, nie powtórzymy, zimą i latem jednakowo dla Polski w dziedzinie tej pracując.

Albowiem już mądra a przewidująca Anna Jagiellonka pisała, że „wolnością morską państwo ku górze się wznosi“, podczas kiedy w dobie obecnej niema chyba męża stanu i rozumnego obywatela, któryby nie wiedział, że od posiadania tej wolności morskiej zależy w pierwszym rzędzie rozwój kraju i dobrobyt jego obywateli.

Kapitan Nemo

NA DALEKIM WSCHODZIE

Działania wojenne Japonji w Mandżurji od dłuższego już czasu absorbują umysły polityków całego świata. Z chwilą zaś przeniesienia działań wojennych pod Szanghaj, gdzie mieszczą się koncesje europejskie, zainteresowane państwa przyjmują żywy udział w łagodzeniu zatargu japońsko - chińskiego, częściowo dla zażegnania zatargu, częściowo zaś ze względu na bezpieczeństwo swych obywateli, zamieszkujących koncesje tych państw.

Japonja, pomimo pozornej zgody na przyjęcie do wiadomości wszelkich zewnętrznych wysiłków zlikwidowania zatargu, w odpowiedzi na noty państw mocarstwowych przytacza swoje postulaty, na zasadzie których zmuszona jest do prowadzenia działań wojennych i w dalszym ciągu prowadzi walki w bezpośrednim sąsiedztwie koncesyj europejskich i międzynarodowych, częstokroć narażając je na ogień artyleryjski.

Postępowanie takie oczywiście nie łagodzi stosunków pomiędzy Japonją a państwami zainteresowanemi; odwrotnie, wywołuje coraz większy niepokój o los znajdujących się w Chinach obywateli, czego skutkiem są wzmacniania załóg cudzoziemskich na terenach koncesyj i masowy postój okrętów wojennych tych państw w porcie Szanghaju.

Najwybitniejszy udział w łagodzeniu zatargu zbrojnego, jak również w żądaniach bezpieczeństwa dla swych obywateli biorą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Japonja grzecznie odpowiada na ostre noty i protesty dyplomatycz-

ne, umiejętnie tłumaczy swe posunięcia, obiecuje szybkie zlikwidowanie działań wojennych, lecz nie mogąc osiągnąć pozytywnych wyników, w dalszym ciągu dąży do wytkniętego sobie celu.

I oto sytuacja dyplomatyczna pomiędzy temi państwami staje się coraz więcej naprężona. Zawisła nad nimi groźba nowej wojny, wojny krwawej, albowiem w razie jej wybuchu b dzie się toczyła wyłącznie na morzu, w tym wypadku pomiędzy flotami wojennymi o mocarstwowych potęgach.

Dziś nie mamy jeszcze wyraźnych kroków ku temu, jednakże wielkie manewry floty wojennej

Stanów Zjednoczonych w rejonie wysp Hawajskich nie nasuwają żadnych wątpliwości co do chęci zademonstrowania wobec Japonji potęgi morskiej Amerykanów.

Czy wojna morska pomiędzy Stanami Zjedn. Ameryki Półn. a Japonją jest możliwa? Sytuacja na Dalekim Wschodzie nasuwa przypuszczenia, że tak, tymczasem położenie Japonji i Stanów Zjednoczonych zdaje się temu przeczyć.

Zacznijmy więc od wyszczególnienia sił morskich tych państw. Poniżej podaję tabelę, obrazującą skład flot St. Zjednoczonych i Japonji.

Państwo	Okręty linjowe (pancerne)	Krajowiki linjowe	Krajowiki	Kontrtorpedowce	Łodzie podwodne	Łodzie szkolne	Kanonierki	Stawiacze min i trałery
St. Zjednoczone	16	—	24	215	122	4	15 ¹⁾	60
Japonja	6	4 ²⁾	38	159	72	4	15 ³⁾	28

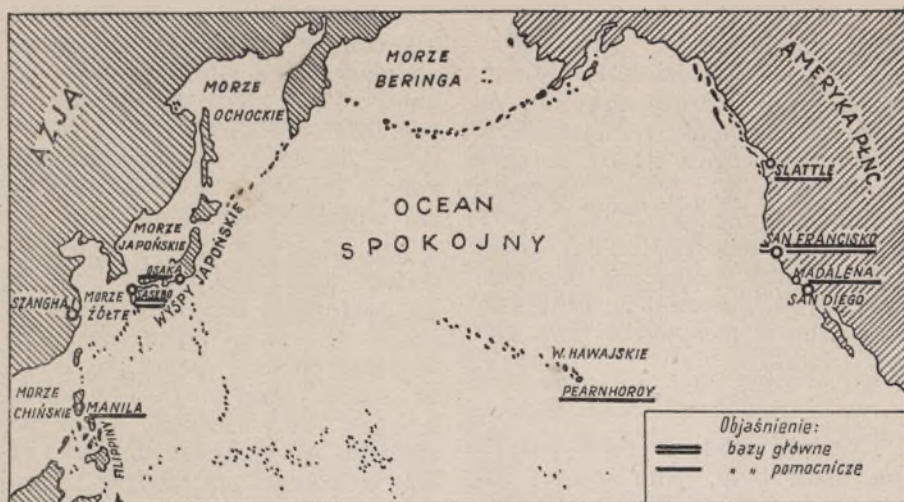
¹⁾ W tem 11 rzecznych.

²⁾ Okręt linjowy i krajownik linjowy są to okręty o jednokowej prawie sile ogniowej i obronnej

³⁾ W tem 10 rzecznych.



Port w Szanghaju. Na pierwszym planie widzimy krążownik francuski



A więc widzimy, że dzisiejsza flota wojenna Stanów Zjednoczonych dorównuje potęgę przedwojennej floty angielskiej, a flota wojenna Japonii mało ustępuje potęgę przedwojennej floty Niemiec. Jeżeli zaś weźmiemy jeszcze pod uwagę patriotyzm i zaciekłość Japończyków, ich technikę morską, stojącą dziś na wysokim poziomie, z drugiej zaś strony zapał wojenny Amerykanów, których flota została rozbudowana za ostatnie lata do skali floty angielskiej, będziemy mieli obraz czego należy się spodziewać po tak potężnych przeciwnikach.

Nie ulega wątpliwości, że stroną napadającą byłyby Stany Zjednoczone, albowiem tylko stamtąd może przyjść rozpoczęcie działań wojennych. Japończycy nie rozpoczną nowej dla siebie wojny.

Japonja w wypadku wojny morskiej z Ameryką znajdzie się w położeniu o wiele korzystniejszym, gdyż:

1) będzie miała na miejscu całą swą flotę, którą w każdej chwili będzie mogła użyć do walki;

2) będzie trzymała całą swą flotę w bazach dobrze zaopatrzonych we wszelki materiał potrzebny dla floty, ufortyfikowanych i odpowiednio bronionych przez zagrody minowe;

3) zaminowując trzy wąskie cieśniny na północy i cieśninę Koreańską na południu, Japonja będzie miała wolny dostęp przez morze Japońskie do brzegów Korei i Rosji sowieckiej;

4) będzie używała swej floty na otwartym oceanie tylko w wypadkach sprzyjających, mając zaś tam swe łodzie podwodne i krążowniki utrzyma w szachu ruch transportowy Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym.

Tymczasem położenie Stanów Zjednoczonych przedstawia się o wiele gorzej.

Przedewszystkiem główne bazy floty Stanów Zjednoczonych są od wysp japońskich o 6400 mil morskich¹⁾ i niewiele się znajdzie okrętów, które przepłyną tę prze-

¹⁾ 1 mila = 1842 m

strzeń bez pomocy zewnętrznej, a więc bez zasilania ich materiałami pędnymi. Poza tem flota, która przejedzie około 6500 mil nie będzie tak świeżą i zmniejszą się jej zdolności bojowe w stosunku do floty, która zaledwie kilka godzin temu wyszła ze swych baz morskich.

Wprawdzie w pobliżu Japonji Stany Zjednoczone posiadają swoje kolonie na wyspach Filipińskich, mających jedną bazę pomocniczą dla floty wojennej — Manillę, jednakże w myśl umowy waszyngtońskiej zabroniono Stanom Zjednoczonym fortyfikowania tych wysp, a więc są one obecnie bezbronne i mogą być w każdej chwili zbombardowane i zniszczone przez Japończyków.

A poza tem posiadanie tylko jednej bazy pomocniczej, nie posiadającej urządzeń do gruntownych remontów okrętów wojennych — jest dla wielkiej floty niewystarczające.

Trzeba więc będzie użyć jakichś portów chińskich lub angielskich dla zaopatrzenia okrętów floty. Powstaną więc nowe konflikty, nowe zawikłania, których następstw niepodobna nawet przewidzieć.

Wojna morska Stanów Zjedn. Ameryki Północnej z Japonją, możliwa ze względu na obecne położenie na Dalekim Wschodzie, nie dojdzie prawdopodobnie do skutku ze względu na niekorzystne warunki dla floty Stanów Zjednoczonych.

Pomimo to bądźmy przygotowani do wszelkich ewentualności, albowiem spotykamy się coraz częściej z tak nieoczekiwanymi posunięciami, iż trudno jest twierdzić coś stanowczego.

O. Ż—ski

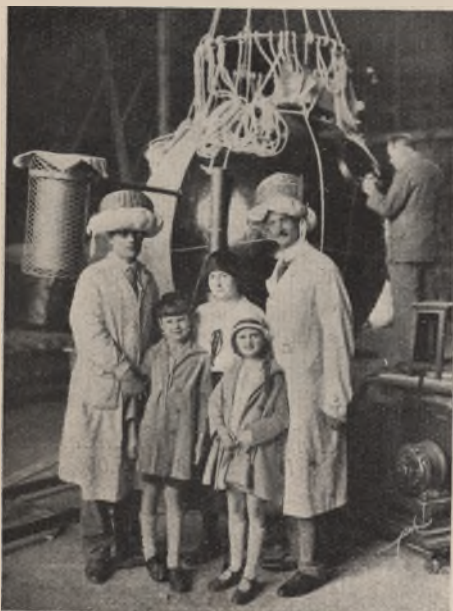
OD ADMINISTRACJI

ADMINISTRACJA „W I A R U S A“ ZWRACA SIĘ DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW Z PROŚBĄ O OPŁACANIE PRENUMERATY ZGÓRY.

PRENUMERATOROM, ZALEGAJĄCYM Z OPŁATĄ PONAD DWA MIESIĄCE, DALSZA WYSYŁKA EGZEMPLARZY BĘDZIE WSTRZYMANA, GDYŻ ZALEGANIE Z OPŁATĄ NA SUMĘ KILKUNASTU TYSIĘCY ZŁOTYCH NARAŻA TYGODNIK NA DUŻE STRATY.

MARSZ NA PLANETY

Tęsknota człowieka do poznania tajemnic przyrody jest tak stara, jak sama ludzkość. Od zarania dziejów ludzkich aż po lata ostatnie wciąż toczy się ta sama walka z naturą, uparcie i zazdro-



Prof. Piccard w otoczeniu rodziny i asystenta inż. Kipfery

śnie broniącą swych tajemnic przed zdobywcą wolą człowieka.

Dziś coraz częściej słyszy się o tak zwanych „fantastycznych” projektach podróży międzyplanetarnych, by tam „na miejscu” poczynić badania, które naprawdę mogą spowodować przewrót w dziejach całej ludzkości.

Zbilansujmy w jednym zdaniu rewolucyjne wyniki techniki ostatnich lat kilku — a zobaczymy, czy te marzenia o podróżach międzyplanetarnych są tak fantastyczne. A więc: 1) wieloosobowy aerostat transoceaniczny, 2) radiotelefon, 3) telewizja, 4) film dźwiękowy. Są to jeszcze wszystko rzeczy mocno niedoskonałe, nieoszlifowane, lecz są to przecież zdobycze nieledwie ostatnich dni, stulecie nasze jest jeszcze tak młode, zaledwie lat trzydzieści liczące.

I nie dziwny się przeto, że w czasach tak wielkich przewrotów naukowo-technicznych znaleźli się ludzie śmiali, na wszystko zdecydowani, których zniechęcił bierny stan wiedzy o ciałach planetarnych i którzy zachęteni coraz to wspanialszym rozwojem techniki postanowili zabrać się zupełnie poważnie do studjów nad możli-

wością realizacji projektów podróży międzyplanetarnych.

Ściśle rzecz biorąc, podróż prof. Piccarda z asystentem inż. Kipferem nie była niczem innym, jak właśnie studjum przygotowawczem do podróży międzyplanetarnej. O nic innego w tym wypadku nie chodziło, jak o podbój stratosfery.

Stopniowy podbój stratosfery, a potem i przestrzeni międzyplanetarnych, zaczyna być już w dzisiejszych warunkach technicznych rzeczą możliwą i dlatego lot prof. Piccarda w zamkniętej gondoli (podkreślamy to) należy traktować, jako pierwszą w dziejach ludzkości próbę oderwania się od płaszczyzn geometrycznych, na których możliwe jest jeszcze oddychanie normalnem powietrzem i jednocześnie próbę przejścia do lotów w kabinach o zamknięciu hermetycznie uszczelnionem, a zatem pierwszą w dziejach podróży międzyplanetarną.

Obecnie otrzymujemy wiadomości, że w Ameryce już od roku 1928 grono fizyków skłoniło znanego miliardera-filantropa Rockefellera do poparcia zamierzeń podboju stratosfery. Rockefeller pomocy nie odmówił i oto dwa lata temu przy Paryskim Towarzystwie Astronomicznem powstało specjalne stypendjum rockefellerowskie, które ma na celu zasilanie pomocą pieniężną i techniczną wszelkich poważnych zamierzeń naukowych w dziedzinie „astronautyki”, czyli żeglugi międzyplanetarnej. Stypendjum to przyznawane jest co rok autorowi najlepszej pracy z tej dziedziny.

W roku bieżącym stypendjum przyznane zostało niemieckiemu profesorowi Obertowi, który opracował szczegółowy plan komunikacji międzyplanetarnej i co ważniejsze i bardziej jeszcze zdumiewające, przedstawił drogi i sposoby do zrealizowania „fantastycznych” planów.

Projekt podróży międzyplanetarnej, którą profesor Herman Obert uważa za zupełnie możliwą, oparty jest na zasadzie, że pocisk, wyrzucony z powierzchni ziemi i oddalający się od niej z szybkością przeszło ośmiu kilometrów na sekundę (!) nie spadłby już zpowrotem nigdy na ziemię, ale musiałby dokonywać wiecznej podróży dokoła ziemi, przeistaczając się w satelitę naszej pla-

nety i odgrywając rolę jednej z planet, krążących dokoła niej. Trzeba więc, twierdzi profesor Obert, doprowadzić szybkość początkową pocisku do 11 kilometrów na sekundę, poto, by pocisk mógł, przewyższając siłę przyciągania ziemskiego, odlecieć w przestrzeń międzyplanetarną.

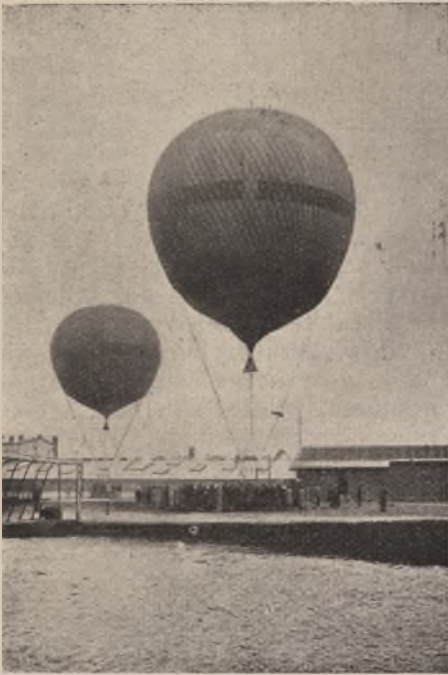
Największa szybkość, jaką się udało dotychczas osiągnąć sztuce miotania, wynosi zaledwie 1 i pół kilometra na sekundę. Aby więc zrealizować proponowaną przez się fantastyczną szybkość, prof. Obert proponuje wyzyskać eksperymentowane od pewnego czasu pociski-rakiety, które będą oddalały się od ziemi dzięki sile wybuchów, zachodzących w mechanizmie pocisku.

Wszystkie znane dotychczas źródła energii wybuchowej, jak proch, ekrazyt, dynamit, melinit nie są jednakowoż dość silne, by unieść raketę nad ziemią, rzucić ją w przestrzeń międzyplanetarną, a tem samem doprowadzić ją do najbliższej dla kuli ziemskiej planety. Ta trudność stanowiła dotychczas największą przeszkodę na drodze konstrukcji pocia-gu-rakiety dla odbycia pierwszej podróży międzyplanetarnej.

Otóż prof. Obert wynalazł nową substancję palną, która potęgą swego działania przewyższa wszystkie znane dotychczas. Jest to płyn, potysiącokrotnie silniejszy w swych właściwościach palnych od benzyny, alkoholu, nafty, a stosu-



Najnowszy teleskop w Państwowem Obserwatorium Astronomicznem w Greenwich



Balon „Ernst Brandenburg” na chwilę przed startem do stratosfery

nek pomiędzy siłą działania tego gazu, a jego ilością jest taki, że pociąg-rakieta może zabrać ze sobą ilość „paliwa”, najzupełniej wystarczającą na dotarcie ku przestrzeniom międzyplanetarnym, na przebycie ich i wylądowanie na najbliższej planecie.

Aby jednak opróżnione w miarę spalania tej niezwyklej substancji powierzchnie rakiet nie obciążyły niepotrzebnie pocisku, prof. Obert konstruuje swój „wagon międzyplanetarny” z kilkunastu oddzielnych, połączonych z sobą kręgów, które w miarę opróżnienia z paliwa, będą się odłączały od całości i... spadały w przepaść podniebną. W ten sposób „na miejsce” przybywa tylko ta część pocisku, która stanowić będzie przedział dla pasażerów.

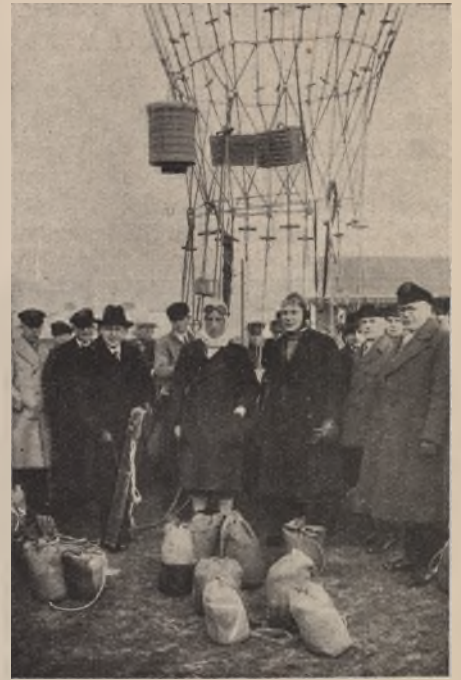
Według obliczeń prof. Oberta, ów „wagon międzyplanetarny” będzie miał wysokość 5 piętrowej kamienicy — albowiem mieć będzie około 30 metrów wysokości. Ryzykowność takiej podróży wydaje się prof. Obertowi minimalną, jednak przed ostatecznym wyruszeniem w tę daleką podróż, prof. Obert zamierza dokonać szeregu eksperymentów z modelami doświadczalnymi, znacznie mniejszych rozmiarów, które opuszczając ziemię, będą jednak na nią powracać, dzięki pierwotnej szybkości, jaką im nadawać będą wybuchy.

Dzięki tym doświadczeniom spodziewa się prof. Obert otrzymać szereg cennych danych o

temperaturze na niedosiężnych dotąd wysokościach, fotografie kuli ziemskiej i t. p. Praktycznie chce wykorzystać swe doświadczenia prof. Obert w celu przetransportowania korespondencji z Europy do Ameryki w przeciągu 30 — 35 minut przyczem miejsce lądowania może być ustalone w przybliżeniu do 30 — 40 kilometrów. Stopniowe ulepszenie tych małych rakiet „pocztowych” — pozwole, zdaniem prof. Oberta, na wyrobienie czasami praktycznego typu „astrobusu”, który pozwoli odbywać podróże kilku pasażerom zamkniętym w rakiecie przez Atlantyk, a w przyszłości i na Marsa, Księżyc lub Saturna.

Projektowany przez prof. Oberta „wagon mi dzyplanetarny”, którego model uroczystie został umieszczony w Paryskim Towarzystwie „Astronautyki”, jest skonstruowany w formie wydłużonego pocisku, przypomina łódź podwodną i jakoby zapewnia maksimum bezpieczeństwa dla przyszłych podróżnych na odległe planety.

Jak dalece sprawa lotu międzyplanetarnego stała się w ostatnich czasach dojrzała i aktualna, dowodzi fakt, że profesor Obert nie jest jedynym, któryby w tej dziedzinie pracował nad przyszłością ludzkości. Przeciwnie, badaczy na tem polu jest ostatnio całe mnóstwo, zwłaszcza wśród młodej generacji. Sławę już zdobył młody uczonek niemiecki Wilhelm



Balon „Ernst Brandenburg” osiągnął w swym locie wysokość 9.000 m

Belz, którego fotografię wraz z skonstruowaną przezeń rakieta „Rak. III. W. Belz.” — podajemy.

Otóż Wilhelm Belz, długoletni współpracownik znakomitego w swoim czasie fizyka belgijskiego Maksymiliana Valiera, skonstruował własnego pomysłu rakieta, rozwiązując nader szczęśliwie najtrudniejszy dotąd problem siły popędowej. Zamiast powszechnie dotąd używanych ładunków prochu lub dynamitu, młody konstruktor zastosował specjalnie w tym celu zbudowany silnik, który następnie wmontował we wnętrzu rakiety. Silniczek ten pracuje przy pomocy płynnego materiału pędnego, którego wzór chemiczny, rzecz prosta, pozostaje tajemnicą wynalazcy.

W końcu maja roku ubiegłego Belz w obecności zaproszonych rzeczoznawców i gości dokonał pokazu sprawności swej rakiety. W określonym momencie nagle wypalił i rakieta z błyskawiczną szybkością zniknęła w chmurach, aby po upływie pewnego czasu znów ukazać się w obłokach oczom zebranych, poczem przy pomocy samoczynnie rozwijającego się spadochronu spokojnie wylądowała.

Na ilustracjach widzimy wynalazcę obok modelu rakiety w naturalnych wymiarach, następnie zdjęcie modelu rakiety w zmniejszonych wymiarach w chwili odpalenia i wreszcie rakieta z rozwijającym się spadochronem,

Dzięki odpowiednim urządze-



Rakieta ze spadochronem w locie



Wynalazca rakiety ze spadochronem

niom mechanizmu, rakieta Belza osiąga dowolny punkt krańcowy (który określa odpowiednie nastawienie wysokościomierza) poczem osiągnąwszy ten punkt otwiera spadochron, przy pomocy którego odbywa się lądowanie.

Z pośród licznej ostatnio plejady fizyków, techników i lotników, którzy się tą sprawą gorąco przejęli, wymienić wypada profesora Darwina O'Lion, Anglika, o którym ostatnie tygodnie przyniosły wiadomość, że udało mu się pokonać trudności przy budowie rakiety, któraby wzniosła się na wysokość 80 kilometrów!

Eksperyment ma się wkrótce odbyć na obszernych równinach Afryki Północnej, w pobliżu Tripolisu i według zapewnień profesora Liona ma być uwieńczony całkowitym sukcesem.

Profesor Lion poczynił już wszystkie konieczne przygotowania w związku z zamierzonym doświadczeniem, opatrzył swego pomysłu raketę potrzebnymi in-

strumentami oraz zapewnił jej bezpieczny powrót na ziemię. Rakieta, a raczej stalowy pocisk prof. Liona ma długości 4 metry i waży wszystkiego 150 kilogramów. A zatem, jak widać stąd, rakieta Liona w porównaniu z projektowaną przez profesora Oberta — jest tylko modelem doświadczalnym. Składa się ona zasadniczo z trzech części. Pierwsza, zawierająca wielką ilość materiałów wybuchowych, oddziela się automatycznie od pocisku mniej więcej na wysokości 50 km. poczem wierzchołkowa część rakiety, zawierająca instrumenty pomiarowe wznosi się jeszcze 30 km. Następnie pocisk, osiągnąwszy maksymalną wysokość, zacznie spadać. Wówczas zostanie uruchomiony aparat, otwierający spadochron; to też spadek rakiety będzie się odbywał w tempie znacznie powolniejszym, niż wzlot, co pozwoli instrumentom, umieszczonym w wierzchniej części pocisku zarejestrować charakterystyczne dla stratosfery stany fizyczne. Rakieta ta przez cały czas swej podróży będzie obserwowana z ziemi przez teleskopy.

Prof. Lion twierdzi, że już dzisiaj możliwe jest skonstruowanie pocisku, który mógłby osiągnąć księżyc. Lecz pocisk taki musiałby posiadać szybkość początkową = 11 km na sekundę. Przy dzisiejszym rozwoju techniki tego rodzaju szybkość jest możliwa do urealnienia może już w niedalekim czasie, również możliwe jest otrzymanie trudno topliwego stopu, któryby tę wielką szybkość wytrzymał.

Jak widzimy nie mała jest liczba ludzi, którzy wszystkie swe siły, całą posiadaną wiedzę, zapal i talent tej idei poświęcili.



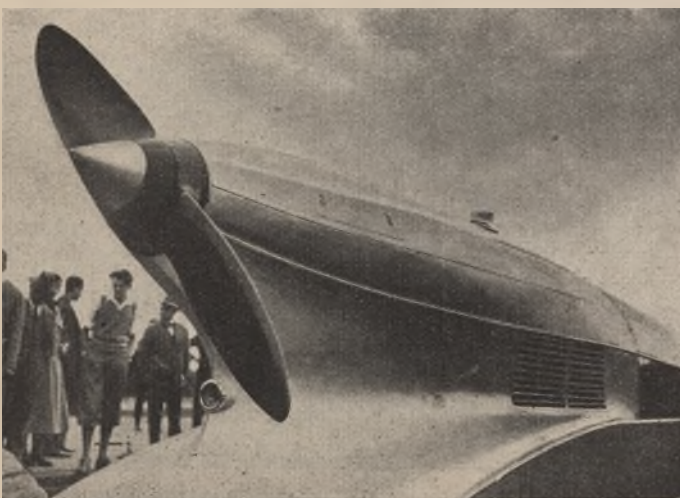
Spadochron w rakiecie

Sprawa ta już dziś posiada dla ludzkości niesłychanie ważne znaczenie. Trzeba być doprawdy nieuleczalnym krótkowidzem, aby nie widzieć, że na przeludnionej, starej Ziemi pokój dotąd nie zapanauje póki ludzkość nie znajdzie nowych, odległych leżących terenów dla swej ekspansji życiowej.

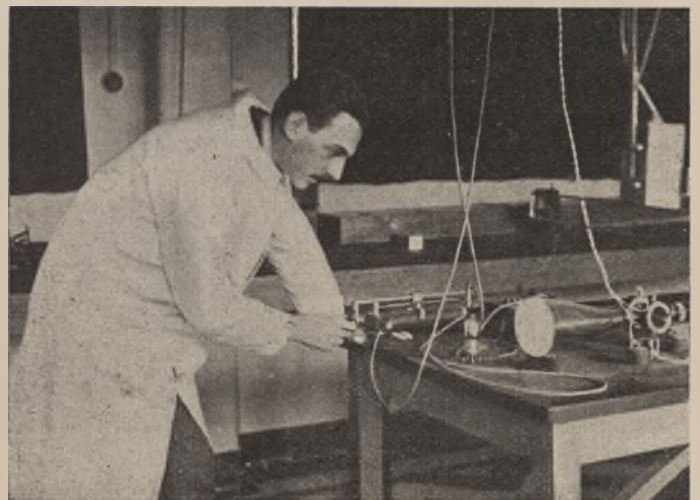
To, co się mówi popularnymi słowami, że „zaczyna być ciasno — nie mamy gdzie się podziać” jest prawdą do tego stopnia, że nawet gigantyczny plan inżynierji francuskiej, mający na celu nawodnienie Sahary, nawet ten plan jest tylko prozkiem na uspokojenie nerwów chorej ludzkości.

Dzisiaj oczy nasze nowych szukają terenów i po nowe dążą życie. Gdzież go szukać — jeśli nie na innych planetach? Technika nasza idzie naprzód krokami olbrzymia i bliski już dzień, kiedy nad głowami pierwszych pionierów, co nas na nowe powiodą tereny, nie jedno, lecz wiele zaświeci słońc.

Spectator



Wóz raketowy odbywający podróż między Hamburgiem a Berlinem



Max Cosyns, uczeń prof. Piccarda, który zamierza dokonać lotu do stratosfery

ZOKAZJI niedawnego 10-lecia estodskiej Wyższej Szkoły Wojennej attache wojskowy przy poselstwie R. P. w Tallinie, płk. Liebič, w imieniu polskiej Wyższej Szkoły Wojennej wręczył szkole biust Marszałka Piłsudskiego, dłuta rzeźbiarza Miszewskiego, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Komendant szkoły płk. Brede w odpowiedzi zaznaczył, iż dar ten będzie dla szkoły najdroższą pamiątką.

Uroczystość polsko-estodską jest dal- szym węzłem tej przyjaźni jaka łączy oba narody.

SEJM przeżywa ostatnio gorące dni. W izbach ustawodawczych wręca praca nad nowymi ustawami, dotyczącymi szkół i emerytur.

Ciężka sytuacja finansowa państwa zmusiła rząd do wzniesienia noweli do ustawy emerytalnej, którą cechowała jak powiedział referent tej sprawy pos. Polakiewicz, zbytńia hojność i rozrzutność.

Zasadniczą zmianą będzie przesunięcie granicy osiągalności emerytury t. j. z lat 10 na 15. W ten sposób nowo nabyte prawa emerytalne podoficerów ulegną również zmianie, przyczem, według oświadczenia ppłk. Kamińskiego, złożonego na zebraniu podoficerów garnizonu warszawskiego do emerytur będzie zaliczana również służba nadterminowa.

Niewątpliwie nowa ustawa emerytalna pogarsza nieco sytuację pracowników państwowych i emerytów, ale dzieje się to w imię celów wyższych, równowagi budżetowej państwa.

Jeśli chodzi o ustawę szkolną to wprowadza ona w nauczanie średnie



szereg zasadniczych zmian (6 kl. szkoła średnia) przyczem, za podstawę wychowania szkolnego przyjęte zostało wychowanie w duchu państwowym.

Młodzież, przyszłość narodu musi być zdrowa duchowo.



Delegacja wojska rumuńskiego udała się do Białogrodu dla wręczenia odznaczeń królowi jugosłowiańskiemu Aleksandrowi

ZKOMITETU Krzyża i Medalu Niepodległości otrzymaliśmy następujący komunikat:

Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że życiorysy wraz ze szczegółowym podaniem przebiegu pracy niepodległościowej winny być przesyłane bezpośrednio przez samych uczestników pracy niepodległościowej do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości (Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 1), lub do właściwych komisji odznaczeniowych.

Nie dotyczy to tych osób, które swego czasu przestały już właściwie materializować komitetowi.

Ponieważ termin nadawania odznaczeń za pracę niepodległościową wygasa z końcem roku bieżącego, przeto życiorysy nadesłane po 1-y lipca r. b. mogą już nie zostać zatwierdzone przez komitet.

CHOĆ na Dalekim Wschodzie (patrz artykuł w tekście) trwa nieprzerwanie wojna to jednak coraz częściej daje się słyszeć głosy o mającym nastąpić zawieszeniu broni.

Japończycy podtrzymują swe pierwotne propozycje decydując się, w razie dobrowolnego wycofania się Chińczyków z Szanghaju, odtransportować swe wojska z powrotem do ojczyzny, zostawiając mały oddział, który wraz z policją międzynarodową pilnowałby Szanghaju. Jednocześnie na trwającej w Genewie konferencji, w której biorą udział Amerykanie, Włosi, Japończycy i Chińczycy, ustalono następujące punkty:

1) Natychmiastowe zawieszenie działań zbrojnych, pod warunkiem, że siły chińskie odstąpią na 20 km.

od dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju;

2) stworzenie neutralnej strefy przez wycofanie wojsk japońskich ze zdobytego odcinka;

3) utworzenie i roztoczenie kontroli nad strefą neutralną należeć będzie do konferencji pięciu mocarstw: Francji, Anglii, St. Zjednoczonych, Włoch i Japonji.

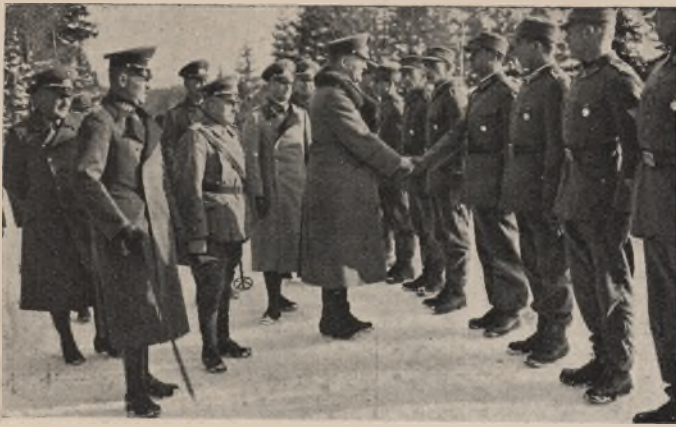
Pozatem została zawarta ważna umowa między generałami japońskimi i chińskimi. Umowa ta ma być wstępem



Posel Afganistanu — brat króla afgańskiego po złożeniu listów uwierzytelniających P. Prezydentowi Rzplitej



Przysięga olimpijska podczas igrzysk zimowych w Lake Placid, którą składał lotnik Byrd



Z wojskowych mistrzostw narciarskich w Niemczech.
Gen. von Hammerstein pozdrawia zwycięzców



Japońscy żołnierze ranni w Mandżurji na dworcowym punkcie opatrunkowym w Tokju

do zawarcia właściwego pokoju. Konferencja generalów dwu przeciwnych armij odbyła się na okręcie admirałskim angielskim.

Japońskie i chińskie wojska mają się wstrzymać na 2 i pół godziny od działan wojennych i przez ten czas obie strony mają wycofać swe armje z Szanghaju.

W konferencji pokojowej brał udział pod kierownictwem ambasadora angielskiego, ze strony japońskiej generałowie Simura i Matsouka, a ze strony chińskiej Wellington Kou i dowódca 19-ej armji.

Zawarty układ między wodzami armij wymaga jeszcze zatwierdzenia przez rządy obu państw.

Jest ciekawe czy i kiedy, na skutek tych uchwał przestaną grzmieć na Dalekim Wschodzie armaty.

PREZYDJUM konferencji rozbrojeniowej dyskutowało nad metodą dalszych prac konferencji. Aby zapewnić porządek w dyskusji Prezydium powierzyło p. Beneszowi, mianowanemu referentem komisji głównej przygotowania poszczególnych pro-

pozycji, które zostały zgłoszone. Biorąc za podstawę projekt konwencji opracowany przez komisję przygotowawczą p. Benesz zestawia z poszczególnymi postanowieniami tego projektu.

O NASTROJACH, jakie nurtują w Niemczech świadczyć mogą tysiące głosów samych Niemców. Tym razem informujemy o jednym z wielu wypadków, jakich terenem jest dzień w dzień Rzesza.

W Kołobrzegu odbyło się zebranie pod hasłem odzyskania ziem utraconych.

W wygłoszonych przemówieniach podkreślono, że nadchodzące narodowe Niemcy staną w obronie zagrożonej niemieczyny, stawiając sobie za cel odzyskanie tego, co zostało utracone. Tereny na wchodzie są potrzebne Niemcom dla celów kolonizacyjnych.

Zdaniem mówców państwo niemieckie czerpało zawsze soki żywotne na wschodzie, który znów winien się stać kolebką potęgi przyszłych Niemiec.

Na zebraniu podkreślano również, że Niemcy nie są zainteresowane w odrestaurowaniu dawnego państwa rosyjskiego, któreby siłą rzeczy stanęło na drodze ekspansji niemieckiej na wschód.

Pouczające i godne uwagi!

USIŁOWANIA wydostania z dna morskiego łodzi podwodnej M 2, która zatoniła przed miesiącem, powodując śmierć 60 marynarzy, nie zostały dotychczas uwieńczone żadnym skutkiem.

Prace nad podniesieniem łodzi są chwilowo przerwane i zostaną wznowione przy pomocy nowych aparatów i dźwigni dnia 6 marca b. r.

Admiralicja brytyjska ma nadzieję, że w końcu marca łódź M 2 będzie wydobyta z dna morskiego.

Charakterystyczne, że Angja wystąpiła na konferencji rozbrojeniowej z

propozycją całkowitego zniesienia łodzi podwodnych, jako jednostek bojowych.

PRAWIE cała atlantycka flota Stanów Zjedn. otrzymała rozkaz udania się przez Kanał Panamski do wód na Pacyfik i koncentracji w portach wojennych San Pedro i San Diego u wybrzeży Kalifornji. Po zakończonej koncentracji, która jest kwestją krótkiego czasu, flota atlantycka wypłynie w kierunku wysp Hawajskich, gdzie skoncentrowana jest już prawie cała flota amerykańska Oceanu Spokojnego w sile 56 jednostek. W ten sposób na Oceanie Spokojnym u wybrzeży wysp Hawajskich nastąpić ma dotychczas nienotowane w historii skupienie niemal wszystkich sił morskich Stanów Zjedn., co z uwagi na konflikt na Dalekim Wschodzie może być zapowiedzią doniosłych wydarzeń politycznych. Rozkaz odplynięcia na wody Oceanu Spokojnego upozorowany jest udziałem w wielkich manewrach floty amerykańskiej. Rozkaz ten zaskoczył nawet wyższych oficerów marynarki wojennej Ameryki, którzy jednak zaprzeczają, jakoby pojawienie się floty atlantyckiej na Pacyfiku miało pozostawać w związku z zatargiem japońsko-chińskim.



Z manewrów niemieckiej artylerji górskiej w Bawarji Transport sprzętu na saniach



Najgorliwsza wyznawczyni Gandhiego miss Slade—córka angielskiego admirała, została wysiedlona z Indyj

NASZE SPRAWY

ORGANIZACJA KASYN PODOFICERSKICH

Regulamin służby wew. Cz. V. powołał do życia kasyna podoficerskie. Niebawem zostanie wydany przez M. S. Wojsk. jednolity statut organizacyjny, który będzie obowiązywał zarządy wszystkich kasyn podoficerskich. Chciałbym tu na ten temat parę słów powiedzieć.

Ogólnie omówiłem już tę sprawę w moim artykule p. t. „Ognisko Podoficerskie jako ośrodek wychowania obywatelskiego” („Wiarus” Nr. 17/31). Używałem wówczas nazwy „Ognisko”, a nie „Kasyno”, wychodząc z założenia, że nazwa ta jest odpowiedniejsza. Skoro jednak w regulaminie (St. wew. Cz. V) ustalono nazwę „Kasyno”, więc w dzisiejszym artykule będę tego terminu używał i zaznaczam, że w uwagach moich chciałbym poruszyć czysto organizacyjną część zagadnienia. Chodzi mi więc o ustalenie w zapoczątkowanej tu dyskusji, jak powinno być zorganizowane kasyno podoficerskie, by mogło dobrze i skutecznie pracować. Jako podstawę dyskusyjną wziąłem pod uwagę Statut Ogniska Podoficerów 51 p. p. w Brzeżanach z niektórymi zmianami i prośbę Kolegów, by wypowiedzieli się o praktycznej stronie tego projektu.

Kasyno podoficerskie garnizonowe, bo tylko takie podobno będą istnieć powinno więc moim zdaniem być zorganizowane w 6-ciu sekcjach. Powinny to być sekcje: kultur.-oświatowa, biblioteczna, samopomocy koleżeńskiej, gospodarczej, sportowej i scenicznej.

Na czele władz kasyna powinny stać: walne zebranie, rada nadzorcza i zarząd. Do zakresu działalności walnego zebrania członków winno należeć: ustalanie budżetów kasyn, przyjmowanie lub odrzucanie sprawozdań z działalności rady nadzorczej i zarządu, uchwalanie lub odrzucanie wniosków wniesionych na walne zebranie, oraz wybory członków rady nadzorczej i zarządu. Do zakresu działalności rady nadzorczej należy: kontrola wykonania uchwał walnego zebrania przez zarząd, oraz kontrola prac zarządu. Praca ta polegałaby na kontroli ksiąg prowadzonych przez zarząd kasy, oraz wnioskantów w szczególności jego działalności. Rada nadzorcza dla sprawnego wykonywania swego zadania powinna składać

się: z przewodniczącego, jego zastępcy oraz 4-ch członków. Kontroll ksiąg dokonywać powinna zbiorowo, kontrolę działalności zarządu (w szczególności indywidualnie przez poszczególnych członków).

Zarząd kasyna jest organem wykonawczym w zakresie prac przewidzianych dla niego statutem i reprezentuje członków kasyna podoficerskiego na zewnątrz. Od jego inicjatywy, pracowitości, zrozumienia społeczności zależna jest nie tylko produktywność tej pracy, ale i całe życie społeczne członków. By temu zadaniu odpowiedzieć powinien zarząd składać się z pod-



Z ogólnego zebrania podoficerów garnizonu warszawskiego

Fot. Pikiel

oficerów, którzy umieliby nadać odpowiedni klerunek tak samej pracy jak całemu życiu członków kasyna. Każdy członek zarządu powinien nie tylko chcieć, ale i umieć pracować. Praca zarządu to nie tylko piastowanie godności, ale naprawdę ciężka robota. W tym celu do pracy tej powinno się zobowiązywać nie tylko członków zarządu, ale i ich zastępców, dzieląc pracę w odpowiedni sposób. O tym podziale chciałbym nieco szerzej powiedzieć – by wyłączyć tu myśl, że zastępca ma tylko wówczas pracować, gdy zastępuje. Dla lepszego zrozumienia swego faktycznego zastępcstwa musi on uczestniczyć stale w pracach zarządu.

Zarząd kasyna składać się powinien z 9 członków i 9 zastępców. Na to składają się: prezes zarządu, sekretarz, skarbnik, kierownik sekcji kultur.-oświatowej, samopomocy, gospodarczej, bibliotecznej, sportowej i scenicznej. Każdy z powyższych ma swego zastępcę. Praca powinna być rozdzielona następująco: prezes winien nadawać inicjatywę pracy w ogólności całemu za-

rządowi, zaś w szczególności powinien sprawować nadzór nad wykonaniem budżetu, uchwał walnego zebrania członków oraz załatwiać wspólnie z poszczególnymi kierownikami resortów sprawy zewnętrzne kasyna (reprezentacja, zakupy, korespondencja), zastępca jego powinien zajmować się działalnością wewnętrzną kasyna (imprezy, remonty lokali i inwentarza), sekretarz kasyna ma za zadanie: załatwianie wszelkiej korespondencji wychodzącej na zewnątrz kasyna, prowadzenie protokołów walnego zebrania i posiedzeń zarządu, zastępca jego prowadzi protokoły posiedzeń poszczególnych sekcji (sekcje własnych sekretarzy nie mają) i załatwia korespondencję wewnętrzną kasyna (tak kierowników do zarządu, jak i do poszczególnych członków), skarbnik kasyna wypłaca i przyjmuje wpłaty, prowadzi księgi kasowe, zastępca jego winien prowadzić: zestawienia wykazów wpłat od członków, ewidencję członków sekcji samopomocy, (książkę wkładów i książeczki oszczędnościowe członków). W tym wypadku współpracuje on z kierownikami sekcji samopomocy i gospodarczej (stolownia) Kier. sekcji kult. oświat. organizuje odczyty, wykłady i kursy, turnieje

(np. szachowy), zastępca jego przygotowuje technicznie imprezy (sale, dekoracje) i załatwia drobniejsze sprawy z temi imprezami związane (muzyka na zabawę, zaproszenia i t. p.) Kierownik sekcji samopomocy ustala wysokość wkładów (w porozumieniu z całym zarządem) zwołuje posiedzenia sekcji, przewodniczy na tych posiedzeniach (to odnosi się do wszystkich kierowników), zastępca jego sporządza kwartalne zestawienia bilansów wespół ze skarbnikiem, kierownik sekcji gospodarczej zawiaduje całokształtem życia wewnętrznego kasyna (kuchnia, stolownia, personel obsługujący, zakupy dla sekcji), zastępca zawiaduje inwentarzem kasyna, prowadzi bufety na imprezach i wespół z zastępcą sekretarza sporządza zestawienia stołujących się i inne potrącenia na rzecz sekcji gospodarczej, kierownik sekcji bibliotecznej jest razem z przewodniczącym rady bibliotecznej, zakupuje on książki do biblioteki (w porozumieniu z radą biblioteczną) prowadzi główny katalog książek i ewidencję czasopism; ewidencję wypożyczonych książek

prowadzą obaj z zastępcą (na zmianę przy wypożyczaniu) a zastępca prowadzi indeksy książek, zamawia czasopisma i zajmuje się sprawą oprawy (oddaje książki zakupione do inroligatora i odbiera je po oprawieniu); kierownik sekcji sportowej ustala programy ćwiczeń i zawodów dla całej sekcji i sam zajmuje się bezpośrednio ćwiczeniami sekcji: tenisowej, łyżwiarzkiej i piłki nożnej, jego zastępca zajmuje się ćwiczeniami lekkoatletycznymi, koszykówką, siatkówką i t. p., wreszcie kierownik sekcji scenicznej zajmuje się przygotowaniem przedstawień (reżyserja) rozdaje role, i ustala programy przedstawień, jego zastępca przygotowuje przedstawienia wynajmując sale, zajmuje się kostjumami (wypożyczanie i zwrot) zaś podczas przedstawień pełni funkcję inspijera.

Takby mogła wyglądać współpraca członków i ich zastępców w zarządzie. Niewątpliwie w dyskusji znajdują się głosy za i przeciw, jednak nie wyobrażam sobie wydajnej pracy poszczególnych członków zarządu jeżeli na ich barkach będzie spoczywało wszystko, zaś inni będą się temu przypatrywać bezczynnie. Szczegóły tego wszystkiego będą niewątpliwie ustalone stosownie do potrzeb lokalnych, więc trudno je w ramach małego artykułu ustalać, chodzi jednak o

to, by zarząd nie spoczywał w rękach prezesa i by ten musiał wdawać się w najdrobniejsze szczegóły. Chodzi zaś o to, aby na kierowników dobrać ludzi zdolnych i pracowitych i by rola prezesa ograniczała się tylko do nadawania kierunku w jakim ma zarząd pracować, by na posiedzeniach zarządu nie padały sakramentalne wyrazy „Chciałem panów powiadomić, że zamierzam to lub tamto”. Inicjatywa wychodzić powinna przede wszystkim od poszczególnych członków zarządu. Prezes nie jest uniwersalnym człowiekiem. Nie może znać się na wszystkich sprawach, dlatego też nie można od niego wymagać więcej, aniżeli można. Aby wszystko szło dobrze, należy dbać o to, by w skład zarządu wchodziłi podoficerowie których zdolności odpowiadają funkcjom, jakie im się ofiaruje.

st. sierż. Wojnicki

ZEBRANIE PODOFICERÓW GARNIZONU WARSZAWSKIGO

W niedzielę dnia 21 lutego b. r. odbyło się w Domu Żołnierza Polskiego ogólne zebranie podoficerów garnizonu warszawskiego, dotyczące spraw związanych bezpośrednio z życiem i służbą podoficera, które zagał referent oświatowy Komendy Garnizonu i członek kom. redakcyjnego „Wiarusa” kpt. Stanisław Klak.

W przemówieniu swem kpt. Klak omówił doniosłą działalność stołecznego podoficerskiego kasyna garnizonowego oraz podał zestawienia kasowe budżetu. Z kolei zabrał głos członek kom. red. „Wiarusa” por. Ciepeliowski, który wygłosił referat „do stosunku podoficera do prasy wojskowej” ze szczególnym uwzględnieniem roli i znaczenia „Wiarusa” dla korpusu podoficerskiego.

Całokształt zagadnień podoficerskich do spraw emerytalnych i funduszu samopomocy włącznie omówił oficersztabowy do zleceń przy Panu I wiceministrze Spraw Wojskowych pptk. Kamiński. Przemówienie to, ujmujące w sposób rzeczowy najbardziej istotne sprawy przyjęli podoficerowie hucznymi oklaskami.

Następnie płomienny apel o prenumerowanie „Wiarusa” wygłosili dwaj członkowie kom. red. pp. st. sierż. Kubiela i sierż. Radko. Na zakończenie prezes Kasyna Garnizonowego st. m. w. Krzysztofiak wstąpił z inicjatywą stworzenia w Warszawie „Koła przyjaciół „Wiarusa” co zebrani przyjęli jednomyślnie.

Należy podkreślić owocną pracę oświatowo-kulturalną na terenie garnizonu warszawskiego kpt. Klaka i kpt. Bergryna, którzy podejmowali w Domu Żołnierza blisko 1000 podoficerów.

Z NASZEGO ŻYCIA

CI, CO ODESZLI

Niestety—znowu słoiemy wobec smutnej rzeczywistości, bo oto nieubłagana śmierć wyrwała kolegę po długotrwałej chorobie z pośród naszego grona. Dnia 10/11 br. zakończył swój żywot doczesny ś. p. Jan Gruszecki, emeryt, st. sierż. 3-go p. s. p.

Po przewrocie politycznym w r. 1918 wstępuje ochotniczo do wojska polskiego, w r. 1920 bierze czynny udział w wojnie o niepodległość, a następnie w powstaniu na Śląsku, poczem zostaje przydzielony do 3-go p. s. p. w Bielsku gdzie pozostaje do przejścia na emeryturę z powodu złego stanu zdrowia, nadwyrężonego skutkiem wojny.

Zmarły dzięki zaletom osobistym zaskarbił sobie trwałą i dobrą pamięć u przełożonych oraz wśród grona kolegów, przyjaciół i znajomych.

Umarł pozostawiając po sobie smutek i szczerą żal. — Pogrzeb odbył

się dnia 12/11 b. r. Zwłoki złożono na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu miejscowym w Bielsku.

I oto powstała świeża i cicha mogiła żołnierska zroszona łzami pozostałych...

Niech ta ziemia śląska, którą tak ukochał i o której wolność walczył utuli Go do snu wiecznego.

Cześć jego świetlanej pamięci!

*August Grzeszczyk
st. sierż. 3 p. s. p.*



Z-ca d-cv 21 p. p. pptk. Ryszanek w otoczeniu zwycięzców marszu w maskach przeciwgazowych

JUBILEUSZ J. E. KS. BISKUPA DR. WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO W LESZNIE

Dnia 14 lutego b. r. obchodziło miasto Leszno, dwudziestopięcioletnie sakry biskupiej J. E. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego niezwykle uroczyste. Uroczystość rozpoczęła msza św. dla garnizonu odprawiona na intencję dostojnego Jubilata, poczem odbyła się defilada miejscowego garnizonu przed komendantem garnizonu płk. dypl. Pragłowskim.

O 12 min. 30 urządzona została w sali Hotelu Polskiego przy wypełnionej po brzegi widowni uroczysta akademja. Na pięknie i pomysłowo udekorowanej scenie, w powodzi zieleni ustawiono na podjum popiersie Jubilata w otoczeniu chorągwi o barwach państwowych i papieskich. Akademję rozpoczął chór żołnierski 55 p. p. pod

batutą por. Olszewskiego najstarszą naszą pieśnią rycerską „Boga Rodzica”.

Wśród uroczystego nastroju zagaił akademję dyr. miejsc. gimnazjum p. Perzyński, który uwydatnił świetlaną postać Jubilata na tle wypadków współczesnych i jego zasługi dla kościoła, narodu i państwa. Przemówienie swe zakończył mówca okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, a okrzyk ten tłumnie zebrana publiczność entuzjastycznie trzykrotnie powtórzyła.

Po odegraniu przez orkiestrę 55 p.p. hymnu narodowego, padły z estrady przepiękne i mocne w swym ukośnieniu Ojczyzny i rodaków słowa „Modlitwy Polaka w czasie wojny” ułożona przez ks. biskupa Bandurskiego, doskonale wygłoszone przez jednego z uczniów miejscowego gimnazjum.

Gdy słowa modlitwy przebrzmiały, przemówił prezes miejscowego Oddziału Związku Legionistów Polskich p. dr. Wojdon, w szczerych i prostych słowach skreślając zasługi Jubilata w czasach przedwojennych, w okresie wojny światowej i w wolnej Ojczyźnie, i podnosząc szczególnie zasługi Jubilata, i szczególną jego opiekę nad tymi, którzy głoszone przez Jubilata hasło „walki o dusze i prawa nasze” czynnie w okresie zmagania narodów podjęli i realizowali. Przemówienie, które wywarło na słuchaczach duże wrażenie, zakończył mówca okrzykiem na cześć Jubilata, który zebrani trzykrotnie powtórzyli, poczem orkiestra odegrała hymn papieski.

Po tem przemówieniu, chór młodzieży gimnazjalnej pod batutą p. prof. Lubierskiego odśpiewał pieśń „Bohaterowi” świetnie wykonaną tak w części chóralnej jak i partjach solowych. Następnie jedna z uczennic miejsc. seminarjum nauczycielskiego wygłosiła z ekspresją wiersz „Hód biskupowi Bandurskiemu”. Akademję zakończył chór żołnierski odśpiewaniem pieśni „Wizja sztyldwacha”, poczem orkiestra 55 p.p. odegrała „Pierwszą Brygadę”, której zgromadzona publiczność wysłuchała stojąc.

Akademja odbyła się w niezwykle podniosłym i uroczystym nastroju, przy wypełnionej po brzegi sali z udziałem wszystkich sfer społeczeństwa Leszna i okolicy. Społeczeństwo nasze tłumnym udziałem w uroczystości złożyło dowód, że prawdziwa zasługa zawsze znajdzie wśród nas zrozumienie i uznanie.

St. sierż. Franciszczak

ODZNACZENIA

Zarządzeniem Pana Prezydenta z dnia 25 lutego 1932 r. następujący podoficerowie zostali odznaczeni za pracę niepodległościową:

krzyżem niepodległości.

1. chor. Bant Jan 20 p. p. 2 majster woj. Broszkiewicz Leopold—2 p. lotn. 3. st. sierż. Buczyński Stanisław—4 baon sap. 4. st. ogn. Burek Stanisław—6 p. art. I. 5. st. sierż. Buzdygan Bolesław—Centr. Wysz. Piech. 6. st. sierż. Chmielewski Stanisław—Centr. Wysz. Piech. 7. st. sierż. Jakubowski Andrzej—Kmda. Garn. Zamość. 8. st. sierż. Janiszewski Paweł—35 p. p. 9. maj. wojsk. Juśkiewicz Stefan—2 p. lotn. 10. chor. Kiciński Lucjan—Wojsk. Sąd Okr. Nr. 1. 11. st. ogn. Koller Bolesław—5 d. a. k.



Repetycje w Szkole Podchorążych dla Podoficerów

12. chor. Kot Stanisław—6 Bat. Telegraf. 13. st. wchm. Księski Jan—Cent. Wysz. Kawal. 14. chor. Kurdybelski Edward—45 p. s. k. 15. chor. Kuzemko Michał—10 p. p. 16. chor. Leist Wilhelm—32 p. p. 17. st. ogn. Lekwar Jan—1 p. art. ciężkiej. 18. st. sierż. Matwijów Włodzimierz—42 p. p. 19. st. sierż. Olech Tadeusz—37 p. p. 20. wchm. Ostafin Wincenty—9 p. ul. 21. st. maj. wojsk. Pawliszyn Ignacy—Drukarnia M. S. Wojsk. 22. st. ogn. Pogoda Marjan—1 p. art. najc. 23. st. sierż. Portch Stanisław—Sztab D. O. K. VI. 24. maj. wojsk. Ptasznik Bronisław—6 p. lotn. 25. ogn. Rasek Stefan—P. K. U. Radomsk. 26. chor. Rzepka Jan—5 p. s. k. 27. st. sierż. Szmidt Jan—6 p. lotn. 28. sierż. Serwinowski Teofil—4 p. p. leg. 29. wachm. Sławiński Ludwik—19 p. ulan. 30. chor. Słupecki Jan—Sztab D. O. K. II. 31. st. sierż. Stepek Stanisław 39 p. p. 32. wchm. Stżyński Kazimierz—13 szwadron K. O. P. 33. st. wchm. Suchanek Henryk—2 p. szwol. 34. st. wchm. Tekielak Józef—6 p. ulan. 35. sierż. Tomeczyk

Aleksander—4 p. p. leg. 36. st. sierż. Tomiczek Józef—11 p. p. 37. st. ogn. Torba Józef Zygmunt—Pomoc. Skład. Uzbr. Nr. 8. 38. st. sierż. Waclawski Marjan—Sztab D. O. K. VI. 39. st. sierż. Walkowski Jakób—18 Baon K. O. P. 40. ś. p. chor. Wichrowski Mieczysław—1 p. p. leg. 41. st. sierż. Witrykus Gustaw—5 Dyon Samoch. 42. sierż. Zieliński Henryk—39 p. p.

medalem niepodległości.

1. st. sierż. Kowalski Roman—2 komp. telegraf. 2. maj. wojsk. Krupa Jan—Kadra 10 Dyonu Samoch. 3. st. ogn. Leiksner Franciszek—6 p. a. l. 4. st. sierż. Lewandowski Zygmunt—P. K. U. Częstochowa. 5. st. sierż. Rączkowski Wacław—Szk. Podchor. Piech. 6. st. sierż. Wudkowski Stanisław—Paweł 2 Baon Balon. 7. st. sierż. Wydrych Józef—36 p. p. L. A.

W miarę dalszego nadawania krzyża i medala niepodległości będziemy drukować na łamach „Wiarysa” nazwiska odznaczonych podoficerów.

POŻEGNANIE DOWÓDCY 3 P. A. L. LEG.

Dnia 7 lutego korpus podoficerski 3 p. a. l. leg. zęgnął odchodzącego dowódcę pułku p. pplk. Cegielskiego Jerzego. W tymże dniu o godzinie 12 odbyła się wspólna fotografia, a wieczorem o g. 18 kolacja pożegnalna na którą przybyła również małżonka dcy pułku. Podoficerowie stawili się wszyscy, żonaci przybyli ze swymi paniami, to też uroczystość pożegnalna miała do pewnego stopnia charakter rodzinny.

W czasie kolacji wniósł toast p. o. dcy pułku p. pplk. Andruszewicz Witold na cześć P. Prezydenta i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W imieniu korpusu podoficerskiego 3 p. a. l. leg. przemówił prezes kasy na podoficerskiego st. ogn. Skubiszewski Józef, który w szczerych żołnierskich słowach, wyrażając naszą wspólną myśl dziękował za prawdziwie ojcowską opiekę jaką pplk. Cegielski otaczał korpus podofic. przez czas swego zgórą 2-letniego dowództwa.

W odpowiedzi dca pułku życzył korpusowi podoficerskiemu, by nadal trwał w swej pracy żołnierskiej, odnosząc jak najlepsze wyniki ku chwale Ojczyzny, a kończąc przemówienie, wniósł toast: korpus podoficerski niech żyje!

Po przyjęciu, dca pułku, oraz jego małżonka złożyli swoje autografy w „Księdze Złotej” na pamiątkę korpusowi podoficerskiemu 3 p. a. l. leg.

st. ogn. Bobrzyk Antoni

CHORAŹY ADAMCZAK — WZOREM SPORTOWCA

Choraży Stefan Adamczak jest jedną z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci polskiego sportu. Weteran naszej lekkiej atletyki obchodził w roku ub. 20 lecie sportowej kariery, 10-cio lecie startów w barwach reprezentacji Polski i 15-ty mecz reprezentacyjny. Pomimo swoich 40 lat jest nadal nie tylko czynnym zawodnikiem, ale najlepszym zawodnikiem w swej specjalności. Niezwykle skromny i małomówny, jest typem sportowca pracowitego, ambitnego i w każdym calu — gentelmena. To też może służyć młodszym kolegom za wzór jakim powinien być prawdziwy sportowiec.

O pięknej ambicji chor. Adamczaka, najlepiej może świadczyć fakt, że swe najwybitniejsze wyniki osiągał zawsze zagranicą, walcząc w obronie barw narodowych. Albo taki wprost bohaterki fakt. W 1927 r. w Rzymie w czasie meczu Polska-Italia Adamczak skoczywszy o tyczce 340 cm. złamał sobie żebro. Wślad za nim skoczył tę wysokość również Włoch Lambiasi. O pierwszym miejscu miała zadecydować dodatkowa rozgrywka. Pomimo bólu Adamczak nadludzkim wysiłkiem zdobywa się na jeszcze jeden skok i... wygrywa dla Polski pierwsze miejsce.

Takie fakty przechodzą do historii sportu ku nauce przyszłych pokoleń sportowców.

Chor. Adamczak pochodzi z Westfalji, urodził się 27 listopada 1892 r. w Bohum. Cała jego rodzina po dzień dzisiejszy zamieszkuje we Francji i w Niemczech.

Od 1911 r., kiedy zapisał się do miejscowego Sokola, uprawia sport. Przed wojną zajmował się gimnastyką przyrządową, w której od początku specjalnie faworyzował skok o tyczce oraz piłkę nożną.

W 1913 r. wzięty do wojska służy w 77 p. piech. w Moerhingen (obecnie — Morange) w Lotaryngji 5 km. od granicy francuskiej. Całą wojnę przebył na froncie czterokrotnie ranny (dwa razy w nogę i dwa razy w rękę) przyczem został podoficerem.

Po rewolucji należał do szkolnego komitetu werbującego ochotników do wojska polskiego i w marcu 1919 r. przyjechał z jednym z oddziałów do Poznania. Wstąpił do 10 p. p. wielko-

polskiej (obecny 68 p. p. we Wrześni) z którym walczył na froncie wielkopolskim, a następnie pod Lwowem.

W 1920 r. w czasie urlopu ożenił się z Heleną z Czarneckich, którą poznał jeszcze w 1913 r., kiedy w czasie zlotu sokolów kwaterował u jej rodziców. W kilka dni po ślubie wraca do pułku i od razu pierwszego dnia prowadząc do ataku 10 komp. pod Krolewską (na Wileńszczyźnie) zostaje ranny.

Po wykurowaniu się pozostaje już w baonie zapasowym 10 p. p., a od 1922 r. przeniesiony jest do 58 p. p. w Poznaniu.

Przez szereg lat chor. Adamczak był



Chor. Adamczak, rekordzista w skoku o tyczce w otoczeniu swojej rodziny

instruktorem w Centr. Wojsk Szkole Gimnastyki i Sportów i na tem stanowisku wychował liczne szeregi sportowców i instruktorów, którzy zawsze wspominają tego entuzjastycznego i gorliwego nauczyciela kultury fizycznej. Od czasu przeniesienia Szkoły do Warszawy i przekształcenia jej na C. I. W. F. chor. Adamczak jest instruktorem i z-cą kmdta okręgowego ośrodka w P. w Poznaniu.

Chor. Adamczak odznaczony jest krzyżem walecznych, zdaje się jako jedyny czy w każdym razie — jeden z nielicznych podoficerów — brązowym i srebrnym krzyżem zasługi, oraz posiada medal za wojnę i dziesięciolecie, odznakę obrony Lwowa, Powstania Wielkopolskiego i t. d.

Pierwszy sportowy występ chor. Adamczaka w Polsce miał miejsce na jesieni 1920 r. na mistrzostwach DOK. Poznań na których zdobył on wraz ze St. Majtkowskim pierwsze miejsce w skoku o tyczce z wynikiem 282 cm.

Od tego czasu wynik swój poprawił blisko o metr!

W 1921 r. poraz pierwszy startował chor. Adamczak do mistrzostw Polski zdobywając skokiem 310 cm mistrzostwo. Od tej chwili do dn. dzisiejszego rok rocznie był on mistrzem Polski raz jeden tylko w 1925 r. skutkiem nadwyręczenia ścięgną oddając ten tytuł lwowianinowi Rzepce.

W 1922 r. poraz pierwszy bije rekord Polski Cybulskiego 320,5 cm i znów od tej chwili jest nieprzerwanie aż po dzień dzisiejszy rekordzistą, przyczem swój własny rekord bił on w tym czasie 15 razy, podnosząc go od 321 cm do 370,5 cm. Raz jeden tylko wkroczył na tabelę Rzepka z wynikiem 353 cm, ale chor. Adamczak rekord ten szybko zlikwidował. — Jak już podkreślaliśmy najlepsze swe wyniki osiągał zagranicą, w czasie zawodów międzypaństwowych a więc: w 1927 r. w Jugosławji 361 cm, w 1911 r. w Budapeszcie 362 cm i w 1930 r. w Brnie 370,5 cm. Przytem występując w barwach Polski zagranicą, nigdy nie miał gorszego miejsca niż drugie.

Chor. Adamczak nie jest jednostronnym. Tyczka jest jego ulubioną konkurencją, ale nie jedyną, jaką uprawia. O wszechstronności jego najlepiej świadczy fakt, iż przez szereg lat startował z powodzeniem do dziesięcioboju, a w 1925 r. zdobył nawet mistrzostwo Polski w tej dziedzinie. Poza tem w 1921-23 r. grywał chor. Adamczak w piłkę nożną w a-klasowym poznańskim klubie Pogon, a nawet występował jako obrońca w reprezentacji Poznania. Uprawia nadto gry sportowe, szermierkę, tenis i narciarstwo.

Ma za sobą rekordową ilość 15 startów w barwach lekko-atletycznej reprezentacji Polski, oraz jest bodaj że jedynym polskim podoficerem-uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich (w 1924 r. w Paryżu)

Co jednak jest najbardziej zadziwiającym, to fakt, iż chor. Adamczak wytynął na szerokie wody sportu już jako człowiek 30-letni, czyli w wieku w którym większość sportowców skończyła już dawno swoją karierę. I czynił stale postępy, a obecnie mając lat 40-ci wciąż jest najlepszym specjalistą w skoku o tyczce oraz obiecuje — dalsze poprawienie rekordu.

Jest to jeszcze jeden przykład więcej co może zaimitowanie i pracowitość

Odczyty. Dnia 6.III o godz. 16.40 p. Ma-
rja Ankiewiczowa wygłosi odczyt p. t.
„W obronę należytego odpoczynku”.
Omówiwszy we wstępie istotę zmęcze-
nia oraz zmiany, jakie wywołuje ono
w organizmie ludzkim, prelegentka przejdzie
z kolei do źródeł zmęczenia, przed-
stawi różne fazy jego nasilenia, w za-
leżności od warunków pracy danej jed-
nostki, przyczem podkreśli dobroczynny
wpływ racjonalnego odpoczynku na wy-
dajność pracy.

Tegoż dnia o godz. 17.15 doskonała
prelegentka, dr. Kazimiera Zawistowicz,
przedstawi radjostuchaczom w odczycie
p. t. „Śródpoście w obrzędach i wierze-
niach ludowych”, ciekawy obraz trady-
cji, przechowanych wśród ludu od cza-
sów najdawniejszych.

Dnia 7.III rozpocznie się cykl wykła-
dów dla maturzystów szkół średnich
w związku ze zbliżającymi się egzami-
nami. O godz. 15.25 odczyt wstępny —
informacyjny, wygłosi prof. Henryk
Mościcki. Tegoż dnia drugi odczyt dla
maturzystów o godz. 15.50 z działu
biologicznego, p. t. „Stosunek biologii o-
gólnej do innych nauk biologicznych”,
który wygłosi prof. Stanisław Sumiński.

Wreszcie o godz. 17.10 transmitowany
będzie ze Lwowa odczyt dr. Witolda
Łucznińskiego, p. t. „Serce jako film
fotograficzny stanów psychicznych”,
w którym prelegent objaśni rolę regu-
latorów ciśnienia krwi, następstwa za-
burzenia ich harmonii i wpływ, jaki
posiadają na serce. Ponadto podkreśli
ciekawe zjawisko wzmożenia się scho-
rzeń serca w całym świecie cywilizo-
wanym przy równoczesnym spadku in-
nych niedomagani.

Dnia 8.III o godz. 15.25 odczyt dla
maturzystów z działu biologicznego,
wygłosi prof. Stanisław Sumiński, który
mówić będzie o ciągłości życia na zie-
mi. Następnie o godz. 16.20 prof. Bo-
lesław Dunikowski w krótkiej prelekcji
przypomni — „Religię starożytnych”.

O godz. 17.10 tegoż dnia dyr. Witold
Hulewicz będzie mówił przed mikrofo-
nem wileńskim o indywidualności poe-
tyckiej i dziełach Reinera Marja Rilke,
którego utwory prelegent tłumaczył na
polski. Ponadto dla zaznajomienia ra-
djostuchaczy z prozą i poezją niemiec-
kiego pisarza — świetna artystka Stani-
sława Wysocka recytować będzie nie-
które wyjątki.

ORMIAŃSKIE ZAGADKI

- Zgadnij, co to jest: jeden ogon,
siedem nóg?
- No?...
- Krowa na fortepianie.
- A co to jest: dziesięć nóg i jeden
ogon.
- Zuowu nie wiem.
- Krowa na dwóch fortepianach.

SMUTNA PRAWDA

- Czy już się kłokolwiek ubiegał o
rękę pani córki?
- Ach, starających się tylko o rękę
moja Helenka miała bardzo dużo, ale
dlaczegoś o całą Helenkę nikt się nie
ubiegał.

SZKODA

- Mój Dziubdziusiu, specjalnie dla
przypodobania się tobie zmieniłam
kapelus.
- Szkoda, że nie... głowę.

RADJO

Dnia 9.III o godz. 15.25 odczyt dla
maturzystów wygłosi prof. Stanisław
Sumiński o „prawach rozwoju istot ży-
wych”. Poza tem o godz. 15.50 prof. Bo-
lesław Dunikowski zastanowi się nad
„Rozwojem demokracji rzymskiej i gre-
ckiej”.

O godz. 17.10 tego dnia będą mogli
radjostuchacze, dzięki odczytowi Wła-
dysława Midowicza, odbyć ciekawą wę-
drowkę po niedawno odkrytych, najnie-
dostępniejszych grotach całych polskich
Tatr Zachodnich i po Niżniej Grocie
Kasprowej, Grocie Lodowej pod Ciem-
niakiem, w których czeka zwiedzają-
cych wiele ciekawych niespodzianek.

Dnia 10.III o godz. 15.25 odczyt dla
maturzystów p. t. „Zadanie ekologii i
biogeografji” wygłosi prof. Stanisław
Sumiński.

Dnia tego o godz. 17.10 sędzia Wanda
Woytowicz-Grabinska zastanowi się w
odczycie, wygłoszonym przed mikrofo-
nom warszawskim nad „Zagadnieniami
wychowania poprawczego”.

Dnia 11.III o godz. 15.25 w odczycie
z działu biologji, prof. Stanisław Su-
miński opowie o „przyrodniczych defi-
nicjach instynktu”. Drugim odczytem
będzie prelekcja Bolesława Dunikow-
skiego, p. t. „Kultura starożytnej Grecji
i Rzymu”.

O godz. 17.10 p. Władysław Malinow-
ski mówić będzie o „socjalizmie pol-
skim”, jaki rozwinął się u nas z koń-
cem XIX i na początku XX wieku. Pre-
lekcja ta będzie nosić zarys linii histo-
rycznej.

Dnia 12.III o godz. 16.16 prof. Stani-
sław Sumiński wygłosi odczyt dla ma-

HUMOR



— Jak pani sądzi — kto z natury
jest bardziej muzykalny — mężczyz-
na, czy kobieta?

- Stanowczo mężczyzna
- Dlaczego?
- Bo przecież każdy mężczyzna
jest w dzieciństwie bębniem, potem
smykiem, a na starość — cymbałem,
trąbą, albo fujarą.

turzytów p. t. „Ewolucjonizm w wie-
ku XX”.

Feljetony. Dnia 8.III o godz. 20.00
zabierze głos przed mikrofonem war-
szawskim p. Jeremi Wasiutyński, który
w feljetonie p. t. „Życie gwiazd”, ukaze
radjostuchaczom niebo usiane światłem
gwiazd, widziane przez przyrządy astro-
nomiczne. Choć nie mamy żadnych da-
nych, ani też nadziei na przyszłość zo-
baczenia jak gwiazdy się rodzą, jak
rozwijają i gasną, rozpoznane zostały
już wśród nich przedstawicielki różnych
okresów gwiazdnego życia, które lśnią
kolorami, odpowiadającymi ich wiekowi.

Dnia 10.III o godz. 20.00 inż. Tadeusz
Błęzyński zajmie radjostuchaczy ciek-
kawym feljetonem, p. t. „Azjatyzcja
czy rusyfikacja”.

Dnia 12.III o godz. 21.55 wskrzesi przed
radjostuchaczami w feljetonie p. t. „Na
śladach legendarnej Atlantydy”, p. He-
lena Porębska obraz dawno zapomnia-
nej rzeczywistości, czy też tworu fan-
tazji — jakim jest wspomnienie Atlan-
dydy. Wszyscy ci, których nęcił czar,
poetza i czastka ludzkiej, niezaspokoj-
onej pasji doszukiwania się prawdy,
znajdą w tej audycji dla siebie atrak-
cję.

Kwadrans literackie. Dnia 6.III o godz.
21.55 będą mogli radjostuchacze wziąć
udział w arcywesołej historii — „Sprawa
o pocałunek”, pióra niezastąpionego i
jednego z najpopularniejszych autorów
Kornela Makuszyńskiego.

Dnia 9.III o godz. 21.00 w dziale ra-
djowych kwadransów literackich, zo-
stanie odczytane wspomnienie z wojny
1920 r. sierżanta, Stanisława Golucha,
p. t. „Z pamiętnika żołnierza”. Autor
tej audycji nie należy bynajmniej do
literatów, a spisał jedynie wspomnienia
językiem rzeczowym i żywym, jako pa-
miątkę ze swego życia. Polskie Radio,
które stara się podać radjostuchaczom
rzeczy atrakcyjne i oryginalne, z pa-
miętników i rękopisów, postanowiło i
tym razem zapoznać słuchaczy z su-
rowym materiałem literackim, jakim
jest praca Stanisława Golucha.

Dnia 11.III w przerwie koncertu sym-
fonicznego z Filharmonji warszawskiej
p. Leon Pomirowski poda radjostucha-
czom w oświetleniu krytycznym ocenę
„ostatnich dramatów K. Roztworowskie-
go”, pragnąc zwrócić na nie uwagę lic-
znego grona jego zwolenników.

PO POWROCIE Z AFRYKI

— Wiesz, istnieje cudowny sposób
łapania strusia żywcem.

- Mianowicie?
- Myśliwy z ogoloną, albo lysą głó-
wą zagrzebuje się tak głęboko, w pia-
sek żeby mu tylko czubek głowy wy-
stawał na powierzchni. Struś, myśląc
że to jaje, siada na nie, a wtedy my-
śliwy ebwyta płaka za nogi i ma na
własność żywego strusia.

W DOBIE TEATRALNEGO KRYZYSU

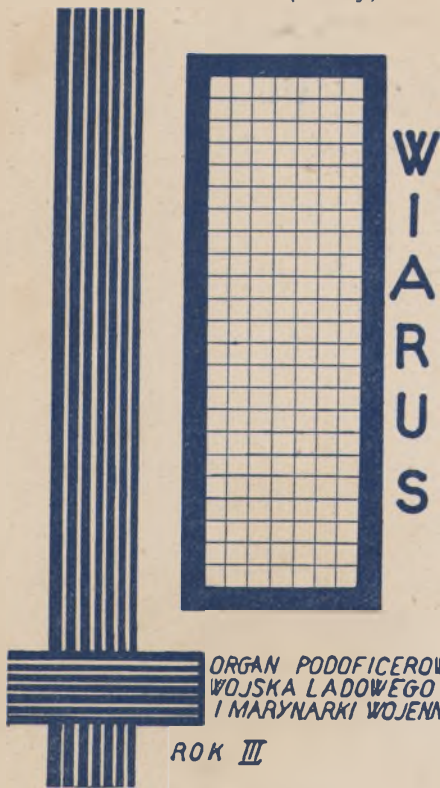
— Zgłaszam panu dyrektorowi swój
wynalazek, polegający na tem, że mam
sposób opróżnienia teatru w razie nie-
bezpieczeństwa w przeciągu czterech
minut.

— Co mnie obchodzi taki wynalaz-
zek? Lepiej by pan wynalazł sposób
zapełniania teatru publicznością w
przeciągu jednej godziny.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

28 LOGOGRYF

ul. sierż. E. Musialik
(za rozwiązanie 3 punkty)



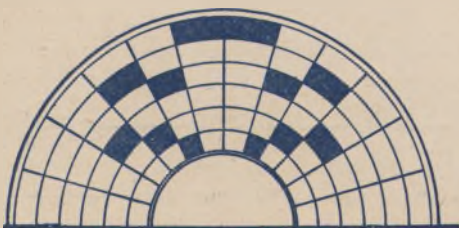
W powyższe kratki wpisać 23 wyrazy o niżej podanym znaczeniu, a wówczas litery pierwsze i ostatnie wyrazów, przy czytaniu pionowo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) dawny piechur turecki, 2) zwierzęta ziemnowodne—płazy, 3) rodzaj glist, żyjących pasorzytniczo w ludziach, zwierzętach (bez ostatniej litery), 4) samolub—sobek, 5) idjota—glupkowi, 6) część mszy świętej, 7) księga handlu dla prowadz. zysk. i strat, 8) przedsiębiorca wyposażający okręt, 9) miesiąc wielkiego postu u Mahometan, 10) wielkorzędca prowincji w starożytnej persji, 11) metal inaczej, 12) białokórnik—garbarz, 13) mszał w języku obcym, 14) gród warowny w starożytnej Grecji, 15) krzywa szabla turecka, 16) szkła szlifowane dla posiadających wadliwy wzrok, 17) odczynnik inaczej, 18) żołnierze dawnej lekkiej jazdy, 19) brednie—niedorzeczna mowa (wspak), 20) posługacz cerkiewny, 21) smakosz rzymski—nazwisko bez ostatniej litery, 22) najstarszy z bożków w mit. greck. przedstawiany w leżącej postawie jako brodały starzec z rogami, 23) barwnik otrzymywany ze związków nadtlenowych, nadający tkaninom barwę różową—z fluorescencją cynobrowo-czerwoną.

29. KRZYŻÓWKA WACHLARZOWA

ul. st. ogn. Franciszek Staszak
(za rozwiązanie 3 punkty)



Począwszy od górnego kręgu wstawić wyrazy poziomo.

Znaczenie wyrazów:

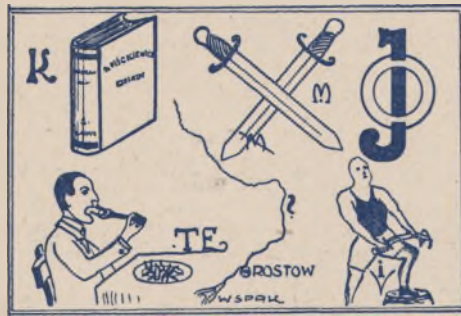
- 1 krąg: plak drapieżny, koń wierzchowy.
2 krąg: urzędnik turecki, pokoje inaczej, napis na receptach.
3 krąg: rzeka na Sybirze, nula, imię rosyjskie męskie.
4 krąg: wykrzyknik, rodzaj grzebień, zaimek.
5 krąg: gatunek psa, roślina anyż, duchowny.
6 krąg: związek inaczej, przeciwnik Lutra, nazwa miary długości.

Znaczenie wyrazów pionowych:

- 1) gatunek papugi, 2) imię męskie, 3) zaimek—dwie spółgł., 4) wstaw „ac”, 5) karta—przyłmek, 6) drogi wysadzone drzewami, 7) gaj, 8) nula—miarą, 9) wstaw „ik”, 10) zaimek (wspak)—litera grecka, 11) imię męskie, 12) sprzęt domowy

30 REBUS

ul. sierż. Wiktor Orlikowski
(za rozwiązanie 1 punkt)



Czas nadsyłania rozwiązań—3 tygodnie

Rozwiązania można nadsyłać z kilku numerów w jednym liście, jak również kilku czytelników może je przesyłać razem w jednej kopercie, prosimy jednak, aby każdy z czytelników podawał rozwiązania z poszczególnych nr-ów na oddzielnych kartkach, podając przytem imię nazwisko i adres.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 4 „WIARUSA”

1 ZADANIE

ul. st. sierż. F. Lipowski

w a p ń
n i o b
b a r
b e r y l
f l u o r
a r s e n
g a d o l i n
c y r k o n
a r g o n
s k a u d
w a n a d
k r y p t o n
z ł o t o
k a d i n
n e o d y m
w o l f r a m
e e z
m i e d ź
s i a r k a
s ó d
o l ó w

2. LAMIGŁÓWKA RACHUNKOWA

ul. plut. Ignacy Słoneczyński
Rozwiązań jest kilka. Podajemy jedno z nich.

I					II				
1	8	7	8	1	3	7	5	7	3
8				8	7				7
7		96		7	5		88		5
8				8	7				7
1	8	7	8	1	3	7	5	7	3
III					IV				
4	6	5	6	4	5	5	5	5	5
6				6	5				5
5		84		5	5		80		5
6				6	5				5
4	6	5	6	4	5	5	5	5	5

3. NIEZNANE ZNAKI

ul. plut. Józef Kucharczyk

T R A W A
B A N D E R A
U R O M A Z A R A
K O M A R Y
G R Z O M O T Y
K A L I B E R
W A C I E K
O L I W A
O L I W A
A U N O W A
W I N O W A
D O M I N I K
K U C Z Y K
A Z A

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 4 „WIARUSA”
NADESLALI

3 zadań: st. sierż. Feliks Lipowski, p. Franciszek Bekielewski, kapr. Ambroży Sawicki, sierż. Józef Kaczmarek, sierż. Jan Mniszak, plut. Michał Szymko.

2 zadań: st. ogn. Michał Bielec, plut. W. Pyka, plut. Stanisław Kolanek, plut. Bronisław Danilewicz, plut. Teofil Kosik, sierż. Stefan Laskowski, sierż. A. Frankowski, bosm. Józef Biały, sierż. Walenty Czarnota, st. sierż. Mieczysław Aleksa, st. wachm. Józef Pietraszkiewicz.

1 zadania: sierż. A. Gliniak, „J. S.” z Tuczyzna

NAGRODY

1. Marji Zahojcekiej—Powieść o duszy polskiej otrzymuje plut. Michał Szymko, 23 p. ul. Podbródzie.

2. Selmy Lagerlöf—Wspomnienia otrzymuje plut. W. Pyka, 3 komp. 14 bataljonu K. O. P. Kudryńce, pow. Borszczów.

ODPOWIEDZI DZIAŁU
ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

1. Sierż. Jan Mniszak: Poprawki uwzględnił. Za nowe zadania dziękujemy.

2. Kapr. W. Jahotkowski: Rebus otrzymaliśmy, pojdzie, dziękujemy.

3. Sierż. E. Musialik: Logogryf dobry, metamorfoza zaś za trudna, a szkoda bo b. ciekawy pomysł. Może uda się Panu przerobić na łatwiejszą przez dobór prostszych i bardziej znanych wyrazów. W tym celu rękopis zwracamy.

4. St. ogn. Fr. Staszak: Oba zadania dobre, ale do labiryntu wirowego nie dołączył Pan rozwiązania. Bardzo o nie prosimy. Zadanie b. ciekawe.

INFORMATO R

UWAGA: Przy wszystkich odpowiedziach w sprawach wykluczenia emerytalnej, podajemy procent uposażenia, jako przybliżoną emeryturę. Procent ten należy obliczyć od uposażenia czynnego, posiadanego obecnie stopnia bez dodatku służbowego i dodatku ekonomicznego na dzieci.

141. „Jeden z pierwszych prenumeratorów”, Lublin — 1) Wypada około 18 lat na dzień 1 kwietnia 1932 r., za co przysługuje 59,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia. Przy obecnie pobieranym uposażeniu wynosi to około 126 złotych, nie wliczając w to dodatku ekonomicznego na dzieci. — 2) Owszem, może prosić o przedłużenie służby. 3) Jeżeli pan posiada jakiś dokument, stwierdzający prawdziwą datę wstąpienia do wojska, należy go przedstawić dowódcy formacji z prośbą o sprostowanie daty w ewidencji. Bez tego dokumentu sprostowanie jest wykluczone.

142. *St. sierż. Pałys, Rzeszów* — Niewątpliwie będzie to uznane za równoznaczne. Należy na wszelki wypadek wystarać się o urzędowo stwierdzenie. W tym celu radzimy panu przesłać świadectwa do właściwego kuratorjum okręgu szkolnego z prośbą o urzędowe stwierdzenie cenzusu w zakresie 7 klas szkoły powszechnej, celem przedstawienia władzom wojskowym.

143. *Plut. Zagrodzki Piotr, Łuków* — Owszem, może pan prosić. Szczegóły są podane w Nr 7 „Wiarusa” z 1931 r. (Najnowsze rozkazy).

144. *Kapr. Fabjan Ludwik, Leszno* — W obecnej chwili nowa pragmatyka szeregowych jest jeszcze w izbach ustawodawczych. Termin ogłoszenia jej nie znamy. Oczywiście, będzie ona obowiązująca dopiero od chwili ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw R. P.

145. *St. wachm. Pachny, Krasne* — Sprawy badamy. Odpowiemy w następnym numerze.

146. *Prenumeratorka J. D., Podbrzezie* — Prawa do zaopatrzenia emerytalnego nie nabył pan jeszcze. Nastąpi to do-

plero w 1935 r., t. j. po dziesięcioletniej, nieprzerwanej służbie wojskowej, licząc od ponownego wstąpienia do wojska. Służba przed przerwą będzie zaliczona do wymiaru uposażenia emerytalnego. Analogicznie liczyć się będzie lata za utratę zdolności do pracy zarobkowej.

147. „Czytelnik Wiarusa”, Kraków — 1) Krzyż b. armji ochotniczej gen. Batachowieza, nie jest zatwierdzony przez M. S. Wojsk. i na mundurze nosić go nie wolno. Zezwolenia nie są udzielane. 2) Owszem, o medal ten można się ubiegać. Podanie należy adresować do attaché wojskowego i morskiego przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu (w drodze służbowej).

148. „Słudmistrz”, Niepołomice — 1) Jeżeli oprócz się na rozkazach i przepisach, to w myśl tymczasowych przepisów, dotyczących urządzania dyscyplinarnych aresztów garnizonowych i oddziałowych, ogłoszonych w Dzienniku Rozkazów Nr 15 z 1926 r., poz. 155 każda cela ma posiadać odpowiednią do rozmiarów celi ilość łóżek lub przyz. z siennikami i węzłowami. Dalsze zarządzenia w tej sprawie należą do dowódcy. 2) Według dotychczasowych przepisów wypada około 15 lat na dzień 1 kwietnia 1932 r., za co przysługuje 52 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia. Jeżeli chodzi o projekt nowych przepisów, to nabędzie pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego dopiero po 15 letniej nieprzerwanej służbie wojskowej, czyli dopiero w lutym 1934 r. Wszelkie jednak szczegóły

musimy odłożyć do czasu uchwalenia tej sprawy przez sejm.

149. „Zainteresowany”, Lubliniec — Kurtki skórzane są dozwolone do noszenia tylko oficerom, których warunki służby tego wymagają i to tylko w czasie pełnienia służby. W lokalach publicznych i na ulicy poza służbą noszenie kurtki jest zakazane.

150. *St. wachm. Jędrzynek, Białystok* — Około 27 lat na dzień 1 kwietnia 1932 r. licząc służbę w b. armji zaborczej na froncie, w I korpusie oraz w W. P. do 18 marca 1921 r. podwójnie — resztę pojedynczo. Przysługuje według dotychczasowych przepisów 60,8 proc. uposażenia czynnego posiadanego stopnia tytułem uposażenia emerytalnego, o ile pan przeniesiony będzie w stan spoczynku na podstawie ustawy emerytalnej.

151. *Ziontek Bolesław, Ostrów* — Podanie wpłynęło. Musi pan uzbroid się w cierpliwość, gdyż jest tam nawał pracy.

152. *St. wachm. Mazurek, Poznań* — Około 18 lat na dzień 1 kwietnia 1932 r., za co przysługuje 54,4 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia. Prawo do odznaczenia niepodległościowego przysługuje. Wnioski są nadal rozpatrywane. Otrzyma pan zawiadomienie.

153. *Plut. zaw. Wolał Stanisław, Złoczów* — Sprawy te są w toku załatwiania. Szczegółowe informacje podamy w jednym z następnych numerów „Wiarusa”.

154. „T. G.”, Tczew — Nie może pan być przyjęty, gdyż szkoła ta szkoli tylko własny kontyngens lotnictwa. Musiałby się pan przenieść do lotnictwa, lecz warunkiem koniecznym jest posiadanie zdolności do służby w lotnictwie według kategorii A.

155. „Zainteresowany”, K. O. P. — Wypada około 18 lat na dzień 1 kwietnia 1932 r., licząc służbę w b. I korpusie wschodnim I w W. P. do 18 marca 1921 r. podwójnie, resztę pojedynczo. Przysługuje 59,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia.

A JEDNAK



Filtrówki
NAJLEPSZE

Patentowane gilzy do papierosów fabryki DZWON
ul. M. Jeźewski, Warszawa-Grochowska 1-1 tel. 1011-09



NIEZBĘDNY DLA KAŻDEGO KTO PISZE MAŁY REMINGTON

Trwały, dogodny, łatwo przenośny i tani. Zastąpić może każdą dużą, wzorową maszynę. Daje piękne pismo i dokładne kopje. To jedyna na świecie przenośna maszyna do pisania z „tabulatorem”.

TOW. BLOCK-BRUN SP. AKC.

Hotel Bristol WARSZAWA Hotel Bristol

Oddziały: Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno, Gdańsk.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emsarski, mjr. dypl.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Sucho 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76 — Konto P. K. O. 22-144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 80 gr. — Kwartalnie 8 zł. 40 gr. — Egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisy zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się